



Dokąd tak pędzi mój ukochany Rzgów? Nikt tego nie wie, ani ksiądz proboszcz z naszego kościółka, co patrzy na nas – parkowych bywalców - jak na potępieńców, ani pani Ewa z pobliskiego sklepu, co miasteczko zna jak mało kto. Nawet samochody na Grodzkiej nie potrafią wyhamować przed światłami i wczoraj doszłoby do katastrofy – mówi z szelmowskim uśmiechem pan Wojtek, znawca „samego życia”.

Pan Wojtek bywa w parku codziennie i obserwuje życie w pobliskim magistracie. – Gdy w oknach na piętrze palą się światła do wieczora, to znaczy, że radni troszczą się o nasze szczęście. W ubiegłym roku zadbali o park, który jest teraz wizytówką Rzgowa. Gdyby mój wujek, który rozgrywał tutaj jak na Stadionie Narodowym, swoje największe mecze, wstał

teraz z grobu, chyba jeszcze raz w ekspresowym tempie pobiegłby do Boziuchny. Ze strachu, bo przecież nie poznałby Rzgowa! Ja też ledwo nadążam. Ta brama z zegarem i przystanek, nie powiem, nawet mi się podobają, ale za to kamieniczki – nie. Nawet jednej nie wyremontowali rzgowianie, choć wypadałoby coś dobrego zrobić dla swojego miasta.

Otoczenie parku i Urzędu Miejskiego rzeczywiście nie prezentuje się najlepiej, bo niektóre kamieniczki od dziesięcioleci nie widziały odrobiny farby. Ksiądz proboszcz Tadeusz Małek myśli już o odnowieniu elewacji najstarszej budowli w mieście, ale na razie kończy remont okien i montaż nowych witraży.

str. 3

AWARIA



Bez wody trudno żyć. To banal, ale jego znaczenie najlepiej rozumie dyrektor rzgowskiego Gminnego Zakładu Wodociągów i Kanalizacji Konrad Kobus. Każda awaria i brak wody w krakach oznaczają bowiem dla niego liczne interwencje. Grzeją się telefony, padają niecenzuralne słowa.

Tak było i w końcu maja, gdy doszło do awarii i perturbacji z dostawą wody z łódzkiego Zakładu Wodociągów i Kanalizacji. Ten ostatni zapełnia rury m.in. w Starowej Górze, Starej Gadce no i w znacznej części Rzgowa. Łącznie 70 procent dostaw dla miasta i gminy pochodzi z Łodzi. Ostatnio ZWiK postanowił przepiąć łącza w rejonie budowy

nowej trasy „Górna”, ale jakoś zapomniiał zawiadomić o tym swoich odbiorców z pobliskiej gminy. Nic więc dziwnego, że doszło do ostrej interwencji gospodarzy Rzgowa i samego dyrektora Kobusa. Na pisma w tej sprawie do szefa ZWiK i prezydent Łodzi, której podlega firma z ulicy Wierzbowej, do dziś nie nadeszła żadna odpowiedź, nie mówiąc o przeprosinach. str. 5

DROGI NADZIEI



Aż trudno uwierzyć, że w rejonie Kalinka i Romanowa, gdzie na skrzyżowaniu autostrady A-1 i trasy ekspresowej S-8 powstaje wielki węzeł dro-

gowy, zaawansowanie robót oceniane jest na 35 procent. Oznacza to, że jedną trzecią prac wykonano już zgodnie z harmonogramem. Oczywi-

ście postronny obserwator odnosi inne wrażenie, bo sporo trudnych robót, dotyczących np. palowania i fundamentów, skrywa już ziemia.

Krzysztof Chojnowski, kierownik robót przygotowawczych i wykończeniowych na odcinku 9 trasy S-8, czyli właśnie na wspomnianym węźle drogowym, jest zadowolony z postępu prac. Sprzyja im letnia aura. Kończą się już roboty związane z wymianą gruntu (np. na podłożu torfowym nie można budować trasy) i powoli trwają przygotowania do wykonywania podbudowy dróg wokół węzła. Zakończono roboty palowe i powoli wyrastają betonowe podpory mostów.

str. 8

Osada w Czyżeminku sprzed 3,5 tys. lat



W rejonie przecięcia się przyszłej dwujezdniówki S-8 z istniejącą drogą z Czyżeminka do Pabianic archeolodzy odkryli fragmenty dużej osady sprzed 2,5- 3,5 tys. lat. Prace wykopaliskowe prowadzone

są na terenie budowanej już drogi ekspresowej. Ekipa pracuje pod kierunkiem młodej archeolog Joanny Prasow z Pracowni Archeologicznej Dariusza Majewskiego z Zachodniopomorskiego. str. 4

Pisane nad Nerem

PROSZĘ O UMIAR

Wielki turniej piłkarski w Polsce i na Ukrainie przeszedł już do historii. Napisano o nim wiele, wynosząc organizatorów pod niebiosy. To dobrze, że wszystko się udało, że pozostało trochę ładnych obiektów sportowych, odnowionych dworców i dróg, a także niezapomnianych wspomnień. Przez okres kilku tygodni polityka zeszła na daleki plan, co też trzeba uznać za wielki sukces.

W Rzgowie w tym czasie też mieliśmy festiwal piłki nożnej, choć dotyczył on głównie naszych domów, w których telewizory zastąpiły ołtarz, ukochaną małżonkę, a nawet uwielbianą mamuszkę. Polityka również u nas zeszła na dalszy plan, a sesja Rady Miejskiej zakończyła się absolutorium udzielonym burmistrzowi, co prawda przy kilku głosach wstrzymujących się. Niestety w dyskusji radni nie wyrażali samego entuzjazmu, bo to i owo nie wyszło. Taka kawiarnia w nowo otwartej hali sportowej to potężny blamaż nie tylko naszych lokalnych władz, które wymyśliły, że na nowym obiekcie dofinansowanym przez Unię Europejską nikt nie może zarobić nawet grosika. W efekcie przez miesiące nie można było uruchomić tego lokalu, choć wydano na jego urządzenie 100 tysięcy złotych. A złośliwi mawiali, że w tej sytuacji herbatę, kawę czy pączki sportowej młodzieży przez pięć lat fundować będzie sam burmistrz Rzgowa.

Nie wyszła także inna sprawa – oddanie do użytku nowej siedziby Gminnego Zakładu Wodociągów i Kanalizacji. Choć wybudowano ją niemalym kosztem już wiele miesięcy temu, któremuś z urzędników nie chciało się przystawić pieczętki czy podpisać jakiegoś dokumentu. W efekcie ludzie dyrektora Kobusa wciąż pracują w niewiarygodnej ciasnocie, a i sam szef może przyjąć tylko jednego interesanta, bo dwóch już nie zmieści się jednocześnie w jego mikroskopijnym tzw. gabinecie.

Choć to i owo nie wychodzi w mieście, generalnie jak z EURO 2012 – jest przecież nieźle. Rzgów nie stoi w miejscu i nie czeka na mannę z nieba, wprost przeciwnie – stawia sobie ambitne cele, realizuje nowe ważne zadania takie jak choćby rozbudowa przedszkola czy przymiarki do budowy obwodnicy. Zatem wspomniane potknięcia nie należy wyolbrzymiać. Proszę o umiar w krytyce, bo przecież potrafimy być dla innych bardzo surowi i nawet okrutni, a życie potrafi być piękne, o czym musiała nam przypomnieć piłka kopana. A mówią, że jak głową nie można, to pozostaje piłka nożna...

Zastępca

JEST STARY RYNEK...

Podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej zapadła decyzja o formalnym przywróceniu Rzgowowi Starego Rynku. Odtąd ta zwyczajowa nazwa będzie już na stałe obowiązywać. Uchwała w tej sprawie jest efektem starań społecznego komitetu budowy krzyża na Starym Rynku. Grono społeczników z Andrzejem Polakowskim na czele wciągnęło do współpracy wielu rzgowian. Szef jednej z rzgowskich firm – Marian Śliwka, wykonuje gratis ponad 6-metrowej wysokości krzyż ze stali nierdzewnej, inny mieszkaniec regionu Ludosław Wenerski, właściciel Za-

kładu Obróbki Kamienia w Łodzi, ofiarował 40 m kw. specjalnego kamienia, który ozdobi ten najstarszy fragment Rzgowa. Dodajmy jeszcze, że strażacy z OSP wspól-

nie z Zespołem Pieśni i Tańca „Rzgowianie” zbierają pieniądze na budowę krzyża i zagospodarowanie placu w jego sąsiedztwie. (P)



AMATORKA BLUZEK

Amatorów łatwego zarobku nie brakuje, choć z reguły ich złodziejskie działania kończą się zwykle przed obliczem Temidy. Tak samo będzie zapewne

w przypadku 46-letniej mieszkanki Łasku Bożeny M., która wybrała się do rzgowskiego Centrum Targowego na „łowy”. Tu w halach kradła najczęściej

damskie bluzeczki. Niestety gościnne występy zakończyły się wpadką. Sporo łupów policjanci znaleźli w mieszkaniu bezrobotnej łaskowianki. Trwa teraz ustalenie właścicieli skradzionych ubiorów. (PE)

(rys)

Telefony bezpieczeństwa

15 maja br. ruszył telefon bezpieczeństwa dla turystów, który na czas trwania EURO 2012 został włączony do uruchomionego w związku z turniejem systemu bezpieczeństwa. Linia jest obsługiwana w trzech językach: angielskim, niemieckim i rosyjskim, a w czasie mistrzostw dodatkowo włoskim i hiszpańskim. Operatorzy doradzają turystom,

którzy oczekują pomocy ze strony służb publicznych, aby w razie potrzeby kontaktowali się bezpośrednio z kompetentnym podmiotem. W celu połączenia się z operatorem wystarczy zadzwonić pod specjalne numery infolinii: 800 200 300 (bezpłatny - do obsługi połączeń z sieci stacjonarnych) i 608 599 999 (płatny - obsługuje połączenia z sieci komórkowych).

NARKOMANI

Podczas drobiazgowego legitymowania leżącego na ulicy Rudzkiej w Rzgowie 25-letniego mężczyzny policjanci znaleźli w jego portfelu prawie 0,7 g amfetaminy. Jak się okazało, mieszkaniec Łodzi był pod wpływem alkoholu. W jego organizmie odkryto 1,6 promila trunku.

Policjanci z Komisariatu w Tuszynie zatrzymali również w Tu-

szynku Majorackim 23-letniego mieszkańca powiatu piotrkowskiego, u którego podczas przeszukania znaleziono w saszetce dilerkę z marihuaną o wadze 8 g. Obydwaj mężczyźni uszyszeli już zarzuty dotyczące nielegalnego posiadania środków odurzających, za co grozi nawet 3-letni pobyt za kratkami. (er)

Brawurowa kradzież

To była brawurowa kradzież. Nocą z terenu składu węglowego, gdzie pozostawiono koparko-ładowarkę marki „Komatsu” pracującą w Rzgowie przy remoncie ulicy Rudzkiej, skradziono wspomnianą maszynę. Złodziej staranował wcześniej betonowe

ogrodzenie i przejechał wysokie zboże. Koparko-ładowarka pojechała, jak się później okazało, do Pabianic. Choć maszyna miała GPS i nadawała sygnał umożliwiający jej lokalizację, w pewnym momencie stracono ją z pola obserwacji.

Policjanci, którzy zawiadomieni zostali przez właściciela urządzenia o kradzieży, pojawili się w Pabianicach, dokąd wiodły tropy, ale maszyny wartej 100 tys. zł już nie było. - Nie zrezygnowali jednak z poszukiwań i na skutek działań operacyjnych wytopili koparko-ładowarkę w Bełchatowie – mówi p.o. komendanta komisariatu policji w Tuszynie aspirant Paweł

Zientarski. - Po tygodniu odzyskali łup i zatrzymali podejrzanego o kradzież 25-letniego mieszkańca Łasku. Trwają czynności wyjaśniające okoliczności kradzieży.

Zuchwałemu złodziejowi przyjdzie teraz odpowiedzieć za kradzież i zapłacić sowitą cenę za naiwność, bowiem liczył, że policja nigdy nie wpadnie na jego trop. (PE)

KRÓTKO

DROGA krajowa nr 1 w rejonie Rzgowa jest coraz bardziej obciążona przez pojazdy, co wynika zapewne nie tylko z pory letniej. Ograniczenia w ruchu w rejonie budowanego na S-8 węzła Rzgów powodują coraz więcej utrudnień dla kierowców. Nie będzie lepiej z pewnością do początku 2014 roku, czyli zakończenia budowy S-8.

PRZEDSZKOLE w Rzgowie – zakończono rekrutację maluchów – przyjęto ich 150, dla 30 i tak zabrakło miejsc. Ruszyła już rozbudowa przedszkola.

RUDZKA aż do ul. Pabianickiej w Łodzi jest już przejezdna (od początku bm.), więc ze Rzgowa do zachodniej części miasta można się dostać bez przeszkód. Rudzka to ważna arteria komunikacyjna nie tylko dla Rzgowa, gdyż stanowi trasę alternatywną m.in. dla łódzian.

SKATEPARK w Rzgowie – czołówka miejscowych skaterów demonstrowała najefektowniejsze triki na rampach i poręczach. Pokazy zorganizowano z okazji Światowego Dnia Deskorolki.

KWIATY na parkowych latarniach – w ubiegłym roku zainstalowała je jedna z firm (wówczas gratis), ale teraz chciałaby 80 zł za doniczkę. Znalaziono firmę kilkakrotnie tańszą.

CO₂ nie będzie składowany w naszej gminie, do czego przy mierzała się bełchatowska elektrownia, ale rurociąg transportujący dwutlenek węgla w rejon Kutna prawdopodobnie nas nie ominie

AMFETAMINĘ znaleziono u 25-latka zatrzymanego przez policjantów w Rzgowie. Podejrzanemu przedstawiono już zarzuty i teraz stanie on przed obliczem Temidy. Posiadanie środków odurzających jest zakazane.

DACHOWANIE pojazdu zawsze niesie poważne konsekwencje. Tak było i w przypadku Subaru, którym na krajowej drodze nr 1 kierował 38-letni mieszkaniec Jaworzna. Nie dostosował on szybkości pojazdu do warun-

ków na drodze i w konsekwencji dachował. Najbardziej ucierpiał dzieci w wieku 11 i 13 lat, które po wypadku odwieziono do łódzkiego Centrum Zdrowia Matki Polki.

POŻARY suchej trawy to wciąż duży problem nie tylko dla strażaków. Niedawno nieznani sprawcy doprowadzili do pożaru nieużytków rolnych w Kalinku. Ogień strawił ok. 500 m suchej trawy.

POTRĄCIŁA dwie kobiety, które odniosły obrażenia ciała i trafiły do szpitala – do wypadku doszło na parkingu w centrum Rzgowa, gdzie kierująca samochodem marki KIA 57-letnia mieszkanka powiatu łódzkiego wschodniego nie zachowała należytej ostrożności.

PEŁDZI JAK SZALONY

dokończenie ze str. 1

Świątynia już teraz zyskała na wyglądzie, choć brakuje jeszcze kilku witraży, które rodzą się dopiero w pracowni znakomitej malarzki Marii Suwalskiej. O remoncie rzgowskiego centrum marzy też burmistrz Jan Mielczarek. – Chciałbym kiedyś zostawić ten fragment miasta uporządkowany i piękny, bo na to w pełni zasługuje.

TERAZ KOLEJ NA KAMIENICZKI

Kamieniczki przy Placu 500-lecia należą do prywatnych właścicieli i nie można ich siłą zmusić do jakichkolwiek remontów. Sami muszą zadbać o swoje domy. Kilka lat temu Rzgów znów stał się miastem, bo przed laty w handlu dostrzegł swoją szansę. Na początku lat dziewięćdziesiątych na Dzielnej Górze i terenach przyległych rosnać zaczęły jak grzyby po deszczu metalowe hale handlowe, które wcześniej były hangarami lotniczymi. Wraz z handlem zmieniało się i centrum miasta, do którego dotarł gaz ziemny i kanalizacja z prawdziwego zdarzenia. Łatwiej jednak było inwestować olbrzymie pieniądze w infrastrukturę osady niż zmieniać mentalność rzgowian. Dlatego nawet w samym centrum do dziś pozostała tradycyjna zabudowa nawiązująca do dawnych gospodarstw rolnych, z potężnymi bramami wiodącymi na oddzielone od świata podwórka.

- Wcześniej czy później rzgowskie centrum wyglądać będzie jak cukiereczek – mówi burmistrz Mielczarek. – Na razie mamy czasy raczej trudne i sporo problemów na głowie. Udało nam się co prawda zbudować piękną halę sportową, ale już z planowanym domem kultury jest sporo problemów, bo trzeba wykupić grunty pod jego budowę, przygotować dokumentację, a to wymaga pieniędzy i czasu. Miastu potrzebna jest też obwodnica, bo za rok – dwa będziemy mieli w pobliżu drogę ekspresową S-8 i autostradę A-1, a cały ruch lokalny wciąż będzie się przetaczał przez centrum Rzgowa. Stąd inicjatywa, by ta obwodnica powstawała etapami, także przy naszym udziale finansowym, bo na pieniądze z zewnątrz możemy liczyć dopiero za kilkanaście lat. Radni zaakceptowali takie działanie, choć wymagać będzie od nas wydania sporych pieniędzy.

Rada Miejska rzeczywiście zgodziła się na budowanie obwodnicy. W pierwszym etapie powstanie fragment od ulicy Tuszyńskiej do Guzewskiej, z wiaduktem nad krajową „Jedynką”. Ten pierwszy etap posłuży szybko lepszemu wykorzystaniu 200-hektarowej strefy aktywności gospodarczej stworzonej po drugiej stronie drogi krajowej nr 1. Nikt z samorządowców nie sprzeciwia się tej inwestycji, ale nie brak obiekcji dotyczących jej finansowania. Niektórzy radni obawiają się, by z powodu nad-

miernego inwestowania miasto nie „poszło z torbami”. Przewodniczący Rady Miejskiej Marek Bartoszewski uspokaja: - Jeśli inwestycje realizowane po drugiej stronie drogi krajowej zaczną przynosić nam zyski, a wszystko wskazuje na to, że tak będzie już od jesieni tego roku, damy sobie radę.

Niektórzy radni są bardzo ostrożni. Dariusz Krzewiński, do kwietnia bieżącego roku radny, zrzekł się mandatu, gdyż nie chciał popierać ryzykownych inwestycji. Tak przynajmniej uzasadniał swoją decyzję. Ale inni radni mówią wprost: gdyby nie ryzyko i zaufanie u progu lat dziewięćdziesiątych, nie mielibyśmy przyspieszonego rozwoju Rzgowa i przemian, o jakich w przeszłości rzgowianie nawet nie mogli marzyć. – Trzeba zatem zaryzykować i teraz, popierając choćby budowę wspomnianej inwestycji – mówi radny Stanisław Gierasinski. Zdaniem Marka Bartoszewskiego ocena radnego Krzewińskiego jest błędna, co może wynikać z tego, że z powodu nadmiaru obowiązków nie miał zbyt wiele czasu na pracę społeczną, może też nie dostrzegał wszystkich potrzeb całej gminy.

ZDROWA RÓŻNICA ZDAŃ
Ostatnia sesja Rady Miejskiej była dość burzliwa. Ujawniły się już wcześniejsze różnice zdań między Radą Miejską i burmistrzem. Radni patrzą na ręce burmistrzowi i konsekwentnie chcą

realizacji wytyczonych celów, związanych choćby z budową wodociągów. Potrzeby w tym zakresie są bowiem wciąż bardzo duże.

- Liczę na szybką zmianę sytuacji. Radni oczekują między innymi kompleksowego rozwiązania problemów wodno-kanalizacyjnych w gminie – mówi przewodniczący M. Bartoszewski. Wygląda na to, że rozmowy na ten temat wkrótce się rozpoczną.

Na wspomnianej sesji burmistrz otrzymał absolutorium za ubiegły rok, ośmiu radnych głosowało za udzieleniem absolutorium, zaś czterech wstrzymało swoje poparcie.

Mimo upałów i lata w samorządzie nie ma urlopu i zastoju, bo spraw trudnych do rozwiązania nie brakuje. Rzgów rzeczywiście rozpedził się. Mógłby oczywiście wyhamować, nie realizując ważnych obiektów i inwestycji, nie dbając o nowe stanowiska pracy. Efekt byłby taki jak w wielu innych gminach: marazm, stagnacja, rosące bezrobocie i ucieczka młodych. W Rzgowie od lat jest inaczej. – I to mi się w gruncie rzeczy podoba – mówi pan Wojciech – choć gdzieś tam w głębi duszy człowiek chciałby spokoju. Widocznie jednak nasze miasteczko skazane jest na tempo i sukces. (PO)

Kontynuując tradycje naszych przodków zapraszamy na Zabawę Fantową w niedzielę 22 lipca w straźnicy OSP w Grodzisku. Rozpoczynamy o godz. 15

W programie:

- Losowanie fantów – wszystkie wygrane
- Strzelanie do gwiazdy z nagrodami ze średniowiecznej kuszy
- Strażackie pokazy
- Zabawa dyskotekowa przed straźnicą
- Jadło i wszelkie napitki w obfitości dla wszystkich gości.

Zarząd OSP Grodzisko

ZAPROSZENIE

Mamy zaszczyt zaprosić wszystkich mieszkańców a w szczególności dzieci i młodzież na festyn na boisku w Grodzisku w niedzielę dn. 14 sierpnia o godz. 14.00.

W programie:

- bezpłatne korzystanie z quadów dla dzieci, zjeżdżalni, trampoliny, itp.
- występy artystów wokalnych z GOK-u
- pokazy strażackie OSP Grodzisko i Bronisin
- gry sportowe i konkursy z nagrodami
- honorowe oddawanie krwi w ruchomej stacji krwiodawstwa - krwiobus
- dyskoteka
- ognisko z pieczeniem kielbasek
- Napoje, słodczyce oraz mięsko z grilla do nabycia w bufecie na miejscu.

Życzymy udanej zabawy

PROSTO POLSKI

SPORT I POLITYKA

Polscy piłkarze już na wakacjach. Los obszedł się okrutnie z naszymi chłopcami i nie pozwolił na awans i dalszą grę podczas „Euro 2012”. Na szczęście pozostała nam rola gospodarza wspaniałej imprezy piłkarskiej, z której według ocen jej uczestników wywiąaliśmy się podobno znakomicie. Do pełni szczęścia brakło jednak przekazu boiskowego z udziałem Tytonia, Lewandowskiego i pozostałych kolegów z piłkarskiej reprezentacji Polski.

Porażka ożywiła dyskusję nad stanem polskiej piłki oraz skalą odpowiedzialności PZPN, z jego szefem Grzegorzem Lato na czele. W rozwiązywanie narodowego problemu jako pierwsi włączyli się oczywiście politycy, przedstawiając programy naprawcze futbolowej stajni Augiasza, jaką według ich oceny jest nasza piłkarska centrala. Niepowodzenie zawsze rodzi pytanie, gdzie leży jego przyczyna oraz kto ponosi odpowiedzialność za słabe wyniki. Dobrze, jeśli nad problemem pochylą się fachowcy

i znawcy tej popularnej dyscypliny, ludzie z osiągnięciami sportowymi, a nie mniej lub bardziej znani politycy szukający adrenaliny w dobrze z natury opłacanym fotelu sportowej centrali.

O ile osiągnięcia sportowe skłaniają do smutnej refleksji, to pierwsze oceny uczestników Euro 2012 – zagranicznych piłkarzy, trenerów i kibiców są przesłanką do organizacyjnego sukcesu. Goście spotkali się w naszym kraju z nowoczesnymi stadionami, polską gościnnością, bardzo dobrą organizacją imprezy, a przede wszystkim dużą grupą wolontariuszy, młodych ludzi posługujących się wieloma językami, wspaniale bawiących kibiców goszczących w Polsce. W większości po raz pierwszy, ale jak zapewniali, będą odwiedzać Polskę zachwyceni atmosferą i życzliwością naszych rodaków. To dowód, że sport potrafi dawać radość i zbliżać ludzi do siebie. Serce się radowało, kiedy niedawni oponenti sejmowi wspólnie bawili się wspaniale na trybunie dla VIP-ów odziani w narodowe barwy. Oglądając ten telewizyj-

ny przekaz chciało się życzyć nam wszystkim, aby mistrzostwa piłkarskie trwały jak najdłużej. Szkoda, że życie weryfikuje te marzenia i po zakończeniu zawodów budzimy się w polskiej rzeczywistości politycznej.

Styl, w jakim nasza drużyna zakończyła „Euro 2012”, zrodził pytanie o premie dla polskich zawodników. Argumentacja, że premia jest formą nagrody za dobrze wykonaną pracę zderza się jednak z boiskową rzeczywistością. Piłka nożna rządzi się innymi prawami i zapewne nasi chłopcy kasę otrzymają. Najlepiej za udział w mistrzostwach, a nie za osiągnięte wyniki na boisku.

Znawcom sceny politycznej atmosferę piłkarskich zmagani przysłoniła informacja o śmierci twórcy specjalnej jednostki antyterrorystycznej GROM - generała Sławomira Petelickiego. Był też jej pierwszym dowódcą. Sformułowana w 1990 roku zasłynęła operacjami przeprowadzonymi m.in. w Iraku, na Bałkanach oraz w wielu misjach antyterrorystycznych na świecie. Sam generał był znaną postacią służb wywiadu, ce-

nionym za swoją wiedzę i bezkompromisowość w obronie żołnierzy GROM-u. Dwukrotnie obejmował dowództwo jednostki w latach 1990–1995 oraz 1997–1999, by po ostrym konflikcie z Januszem Pałubickim, ministrem koordynatorem ds. służb specjalnych ostatecznie odejść ze służby w stan spoczynku. W roku 1996 premier Włodzisław Cimoszewicz powołał Petelickiego na funkcję pełnomocnika ds. przestępczości zorganizowanej w Radzie Państw basenu Morza Bałtyckiego. Znany w świecie polityki i biznesu starał się być zawsze w centrum uwagi tych środowisk. Szukał w nich swojego miejsca. Oceniany jako człowiek bez określonej opcji politycznej wchodził często w konflikty personalne, które później sam łagodził. Po odejściu ze służby zajął się biznesem. Surowe reguły rynkowe nie uwzględniły zasług generała, skutkiem czego nie można działalności gospodarczej zaliczyć do jego sukcesów życiowych. Przykład generała Petelickiego wskazuje na ważny problem, który jest wstydliwie ukrywanym tematem wszystkich służb mundurowych

w Polsce. Oto pewną regułą stały się zmiany personalne, będące efektem wyborów parlamentarnych i politycznych decyzji koalicji rządowych. Efektem takiej polityki kadrowej jest bardzo duża grupa wysokiej rangi szefów służb, dowódców odwoływanych ze stanowisk i z konieczności odchodzących na emerytury. Są to często młodzi jeszcze ludzie, szukający swojego miejsca w nowej rzeczywistości. Czują się odrzuceni i niepotrzebni. Rządzący, a także nowi przełożeni nie mają /?/ pomysłu na zagospodarowanie bardzo dobrze wykształconych i wyszkolonych ludzi. Twardzi w służbie stają się w życiu cywilnym często obiektem skrajnych zachowań. Najgorsze z tych rozwiązań wybrał generał Sławomir Petelicki.

Bogdan Bujak

PS Sport i polityka przenikają się wzajemnie. Ważne, aby człowiek był podmiotem, a nie przedmiotem tych wydarzeń.



Bogdan Bujak – były poseł na Sejm RP.

TRZY PYTANIA DO...

Katarzyny Berczak-Lato

sekretarz gminy w Rzgowie

- Nie przestraszyła się Pani nadmiaru obowiązków wynikających z nominacji na sekretarza gminy?

- W Urzędzie Miejskim w Rzgowie pracuje od 6 lat. Początkowo byłam zatrudniona w Referacie Budżetu i Finansów, następnie pełniłam funkcje kierownika Referatu Ogólnego. Znam doskonale pracowników Urzędu, strukturę organizacyjną, a także zadania realizowane na poszczególnych stanowiskach. Mam świadomość, że objęcie funkcji sekretarza gminy wiąże się zarówno z nowymi obowiązkami jak i dużą odpowiedzialnością. Sprostanie zadaniom, które są przed mną stawiane, traktuję jako ważne życiowe wyzwanie i doświadczenie.

- Czym zajmuje się sekretarz gminy, który jest faktycznie trzecią osobą w Urzędzie Miejskim, po burmistrzu i jego zastępcy?

- Dziękuję za wyróżnienie, uważam jednak, że jednostka samorządu terytorialnego, jaką

jest nasza gmina, funkcjonuje prawidłowo dzięki współdziałaniu wszystkich pracowników. Zgodnie z ustawą o pracownikach samorządowych, najogólniej mówiąc, odpowiadam za prawidłową organizację pracy w Urzędzie. Powierzono mi również koordynowanie i nadzór nad kontrolą zarządczą, a także innymi kontrolami przeprowadzanymi w Urzędzie. Kontrola zarządcza to stosunkowo nowa instytucja wprowadzona ustawą o finansach publicznych. Jest to ogół działań podejmowanych dla zapewnienia realizacji celów i zadań gminy w sposób z g o d n y z prawem, efektywny i terminowy. Poza tym współpracuję z pełnomocni-



kiem do spraw wyborów i referendów przy organizowaniu spraw związanych z wyborami, a także innych zadań wynikających z kodeksu wyborczego.

- W rzgowskim Urzędzie Miejskim dokonuje się teraz zmiana pokoleniowa, wielu zasłużonych i długoletnich urzędników zastępują ludzie młodzi...

- Jak w każdym innym zakładzie pracy, także u nas panuje zróżnicowanie wiekowe i to uważam za największy atut w kontaktach interpersonalnych. Poza tym administracja wciąż dostosowuje się do nowych zadań, jakie stawia przed nami ustawodawca i społeczeństwo, więc potrzeba kadr zarówno

no doświadczonych jak i młodych, gotowych podjąć nowe wyzwania. Współpraca tych dwóch pokoleń sprawia, że gmina funkcjonuje jak sprawne przedsiębiorstwo, dla którego najważniejszym celem jest realizacja potrzeb naszych mieszkańców.

(RP)

Katarzyna Berczak – Lato – rocznik 1982, mieszkanka Grodziska, skąd zresztą pochodzi, absolwentka Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego, w Urzędzie Miejskim w Rzgowie pracuje od 2006 r. (m.in. kierownik Referatu Ogólnego), od 1 maja br. – sekretarz gminy, mężatka, matka 10-miesięcznej córeczki, mąż z wykształcenia prawnik, pracuje jako funkcjonariusz publiczny. Hobby – taniec, podróże, filmy historyczne.

Osada w Czyżeminku sprzed 3,5 tys. lat

dokończenie ze str. 1

- Choć badania wykonujemy na sporym terenie – mówi J. Prasow – na razie trudno mówić szczegółowo o osadzie pochodzącej z kultury łużyckiej, czyli sprzed 2,5-3,5 tysiąca lat temu. Na stosunkowo niewielkiej głębokości odkryliśmy sporo typowej ceramiki, a także fragmenty krzemienianych narzędzi. Na razie nie znaleźliśmy metalu. Prawdopodobnie w sąsiedztwie znajdującego się tu strumienia i na pobliskiej wydmie istniała niegdyś duża osada zamieszkała przez ludność trudniącą się rolnictwem i łowiectwem. Badamy jedynie fragment tej osady, bo wykopaliska obejmują tylko teren przewidziany pod inwestycję drogową.



Archeolodzy bardzo wolno zagłębiają się w teren, w którym przetrwały relikty ludności sprzed kilku tysięcy lat. Na żółtym

piasku widać wyraźnie jakieś jamy i ślady dawnego paleniska powstałego z rozbitych żaren. Właśnie podczas odsłaniania kolejnych warstw ukazują się fragmenty grubych ceramicznych naczyń. Nie są to jakieś finezyjne zdobione naczynia – mamy tu do czynienia raczej z „masówką”, do tego w niezbyt dobrym stanie, bo skorupy przebywały w mokrym, czyli niekorzystnym środowisku. Ale jest i ceramika pięknie zdobiona. Po jej wymyciu i osuszeniu będzie można próbować odtwarzać zniszczone niegdyś naczynia, analizując jednocześnie technikę wykonania i zdobienia.

W znacznie lepszym stanie znajdują się narzędzia wykonane z krzemienia pasiastego pochodzącego z okolic dzisiejszego

Ostrowca Świętokrzyskiego. Na razie archeolodzy odkryli głównie kamienne skrawki powstające podczas łupania krzemienia. Są efektowne zarówno ze względu na kształt jak i kolorystykę. Aż trudno uwierzyć, że przy pomocy takich narzędzi można było wykonywać wszystkie czynności w gospodarstwie, łącznie z obróbką drewna. Obecność takiego krzemienia na tym terenie świadczy o ożywionych kontaktach ludności z odległych nawet terenów.

Niestety, na razie nie ma śladów zabudowy mieszkalnej i tego, co stanowi prawdziwą księgę niezbędną do odczytania dziejów tu-tejszego osadnictwa – czyli cmentarzyska. Zapewne takowe istniało, ale nikt nie zna jego lokalizacji. Być może podczas tych badań wy-

kopaliskowych nie dojdzie do zlokalizowania grobów, ale przyszli badacze będą mieli co szukać.

Joanna Prasow jest bardzo ostrożna w wysnuwaniu wniosków dotyczących osadnictwa na tym terenie. Wygląda na to, że 1500-500 lat przed narodzinami Chrystusa okolice te były zamieszkałe. Czy osadnictwo miało tu charakter ciągły do czasów nam współczesnych, czy też po jakimś okresie mieszkańcy przenieśli się na inny teren – nie wiadomo. Wiemy jedynie, że ziemie nie były tu zbyt żyzne, ale za to znajdował się strumień, nasłoneczniona wydma i las pełen zwierzyny.

Badania archeologiczne w rejonie Czyżeminka potrwać do końca lipca br.

(ER)

TELEWIZOR W NAGRODĘ

Telewizory LG - 42 cale były głównymi nagrodami w dwóch konkursach wiedzy piłkarskiej zorganizowanych z okazji EURO 2012 przez Centrum Handlowe PTAK. Poziom wiedzy uczestników był bardzo wysoki, co potwierdził sam znakomity znawca

sportu red. Marek Łopiński, a także towarzyszący mu były bramkarz m.in. FC Porto Andrzej Woźniak. Laureatami zostali: Maciej Nędzy ze Rzgowa (na zdjęciu) i Mariusz Kurzawa z Tuszyna.

Gratulujemy laureatom!

(ER)



Mieszkaniec Rzgowa (pierwszy z prawej) zdobył jedną z dwóch głównych nagród

AWARIA

dokończenie ze str. 1

ZŁOŚLIWOŚĆ PRZEDMIOTÓW MARTWYCH

Wojna nerwów trwała jednak kilka dni. Po interwencjach Rzgowa ZWiK dał nawet cysternę rozwożącą wodę do domów w Starowej Górze, ale po 3 godzinach kierowca najwzyczajniej odjechał, bo prawdopodobnie miał jakieś inne plany. Kobus interweniuje po raz kolejny, bo okazuje się, że w rejonie ulicy Rzgowskiej i nowej trasy „Górna” łodzianie kładą rurę o średnicy kilkakrotnie mniejszej niż potrzeba, by Rzgów miał dostateczną ilość wody. Po przepychankach, ZWiK, do którego Rzgów nie ma jakoś szczęścia od lat, ustępuje: będzie dodatkowa rura. Niestety - dopiero następnego dnia. Tymczasem w Rzgowie nadal brakuje wody.

W tym momencie daje o sobie znać złośliwość przedmiotów martwych. Nie dość że brakuje wody z powodu nonszalancji ZWiK, to jeszcze w samym Rzgowie pęka

jedna z magistrali wodociągowych. Oczywiście pechowo, bo pod korytem Neru i musi upłynąć sporo czasu zanim fachowcom uda się zlokalizować taką nietypową awarię. Gdy spada ciśnienie wody w sieci, ludzie ze rzgowskich „Wodociągów” wiedzą, że się stało coś złego, bo znika gdzieś dużo wody, ale nigdzie nie widać wycieku, gdyż 160 metrów sześciennych wody w ciągu godziny znika w rzece. Gdy wreszcie awaria między Pabianicą i Cmentarną jest zlokalizowana, dochodzi piąta rano. Kobus stawia swoich ludzi na nogi, bo interwencja goni interwencję i nie chce już słuchać obelg kierowanych także pod swoim adresem. Wody nie ma w rejonie ulicy Kusocińskiego i Tuszyńskiej, a także w całym Centrum Targowym „Ptak”.

Teraz najważniejsze jest zapewnienie dostaw życiodajnego płynu. Oczywiście nie przez uszkodzoną magistralę, ale przez obejścia. Cała sieć tworzy bowiem skomplikowany układ, który dzięki licznym kranom i zasuwom można wyko-

rzystywać na różne sposoby. To prawdziwa magia, bo na planach nie ma wszystkiego i trzeba opierać się na wiedzy i doświadczeniu fachowców od wodociągów. Zakręcając krany, zmieniają czasowo bieg wody w rurach i płynie ona w odwrotnych kierunkach, ale efekt jest taki jak trzeba – woda trafia wreszcie do odbiorców. W południe kończy się susza w kranach u „Ptaka”, choć woda jest mocno zanieczyszczona. Szefowie Centrum Targowego z ulgą spoglądają na brunatną ciecz, bo wiedzą, że sytuacja jest już opanowana. Za kilka dni wszystko wróci do normy.

Dla Kobusa i jego ludzi najważniejsze jest teraz usunięcie awarii pod Nerem. Sprawa nie jest prosta, bo teren tu podmokły i grząski, ledwo udaje się wprowadzić ciężki sprzęt. Ponadto trzeba wykopać wielki dół, zamknąć koryto rzeki i wymienić spory odcinek rury. Prawdopodobnie pękła uszczelka i wypływająca woda uszkodziła sąsiedni betonowy odpływ kanalizacji deszczowej, a ten spowodował dodatkowo uszkodzenie magistrali wodociągowej.

Gdy Kobus ze swoimi ludźmi walczy z uszkodzoną rurą, na odbywającej się właśnie sesji

radni otrzymują meldunek o kłopotach miasta z wodą. Burmistrz Jan Mielczarek informuje, że na usunięcie takiej awarii są zarezerwowane pieniądze. Przewodniczący Rady Miejskiej Marek Bartoszewski twierdzi, że usunięcie awarii będzie kosztowało kilkadziesiąt tysięcy złotych. Dodaje też, że trzeba zrobić wszystko, by taka awaria nie powtórzyła się. Oczywiście chodzi mu o dodatkowe obejścia umożliwiające szybkie przekierowanie wody dodatkową magistralą, a nie uniknięcie samych awarii, bo przecież te były, są i będą.

WNIOSKI TAKŻE DLA RADNYCH

4 czerwca rura jest już naprawiona i wodą płynie do wszystkich odbiorców. W „Ptaku” nawet nie zauważają tego momentu. Ale roboty trwają jeszcze kilka dni, bo trzeba odtworzyć koryto rzeki, skarpy, zasiać na tych ostatnich trawę. 6 czerwca jest już po wszystkim. Dyrektor Kobus może podsumować awarię, spokojnie zastanowić się nad wnioskami. Cała operacja kosztowała kilkanaście tysięcy złotych, choć początkowo zanosilo się na większe koszty. - Takiej awarii nie było w mieście przynaj-

mniej od pięciu lat – mówi dyrektor GZWiK. – awaria wodociągu w centrum miasta w listopadzie 2007 roku była znacznie mniejsza i pozbawiła wody tylko część mieszkańców centrum Rzgowa.

System wodociągowy w mieście i gminie liczy około 85 kilometrów rur, drugie tyle stanowią przyłącza. Rury nie mają tu po kilkadziesiąt lat, jak to jest w innych miastach, bo przecież wodociągi budowano w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, ale tu i ówdzie przydałyby się nowocześniejsze magistrale. Potrzebne są też dodatkowe obejścia zabezpieczające odbiorców w przypadku awarii. A te, wiadomo, zawsze zdarzać się będą i trzeba robić wszystko, by nie były tak dotkliwe jak ostatnia.

Jest jeszcze jeden istotny wniosek: łódzki ZWiK nie może traktować swoich klientów ze Rzgowa jak ubogich krewnych, których można lekceważyć. Rzgowscy radni muszą zająć się tym problemem już teraz, a nie po kolejnej awarii. Może trzeba bardziej uniezależnić się od wielkiego sąsiada i korzystać z własnych ujęć lub z sulejowskiego rurociągu, który przecież znajduje się w pobliżu Rzgowa.

(Erpe)

WYPADEK NA JEDYNCE

Ten wypadek mógł zakończyć się znacznie gorzej. 22 czerwca około południa tuż za skrzyżowaniem na drodze krajowej nr 1 w Rzgowie w kierunku Piotrkowa, w rejonie zajazdu „Jurand”, doszło do zderzenia kilku samochodów ciężarowych i autobusu wypełnionego pasażerami. Jak wynika z ustaleń policji, 61-letni kierowca samochodu dostaw-

czego marki Volvo nie dostosował szybkości do warunków jazdy i uderzył w tył ciągnika siodłowego z naczepą „Scania”. Następnie Volvo uderzyło w bariery ochronne oddzielające jezdnię, a w nie z kolei uderzył autokar marki Scania kierowany przez 57-letniego kierowcę z Radomia. W wyniku karambolu kilka osób zostało

rannych, m.in. 61-letnia mieszkanka Łodzi i kierowca Volvo. Z miejsca zdarzenia odwieziono je do szpitala w Pabianicach. W rejonie wypadku pojawiło się kilka samochodów strażackich, a także śmigłowiec lotniczego pogotowia ratunkowego.

Wszyscy uczestnicy zdarzenia byli trzeźwi. Przez około 4 godziny ruch w tym niewygodnym rejonie DK nr 1 był utrudniony. (ER)



PANAR
MEBLE

C&O
CREATE COLOUR

Steel-land
SINCE 1898, ITALY





Z pamiętnika tetryka (2)

ŚLADY WOJNY

W pamięci dziecka utkwił jeden szczególnie wojenny obraz. Oto na naszym podwórku chyba przez dwie doby stała w roli trumny otwarta skrzynia ze zwłokami rosyjskiego oficera, któremu ktoś w nocy ukradł piękne glansowane buty z cholewami. Nikogo z nas nie rozstrzelano, ponieważ oficer, ze względu na barwy munduru, był prawdopodobnie zdrajcą z armii Własowa...

Dzięki Bogu przeżyłem szczęśliwie wojnę. Lecz mimo to, wbrew słowom znanej piosenki. Gdy byłem chłopcem, wcale nie chciałem być żołnierzem. A przecież ślady wojny towarzyszyły mi jeszcze po 1947 roku, kiedy zacząłem chodzić do podstawówki w Rzgowie.

Mijałem narożną posesję przy dzisiejszej ulicy Guzewskiej, gdzie rezyduje obecnie Bolek Siutowicz, zasłużony męczennik sportu, i już byłem na „Księżakach” albo, bardziej urzędowo, w Rzgowie Poduchownym. Jaka jest etymologia tych nazw, do dziś nie mam pojęcia, jestem natomiast pewien, iż ani chybi dociecze tego redaktor Ryszard Poradowski –

ideał benedyktyńskiego szperacza i piewcy Rzgowa.

„Dzięki” władzy ludowej sklepik w domu Cegułków na rzgowskiej rogatce rychło splajtował, ale za to dość długo podkuwał tam konie ojciec Wieśka i Mirka Sadłów. Później mieszkał w tym domu m.in. głuchoniemy szewc Labok. Facet musiał być wrażliwy na drgania powietrza, kiedyś bowiem walili tam z kalichloru, wypadał jak furia z domu i ruszał z pocięgiem do ataku.

Na „Księżakach” zwanych też Rzgowem Poduchownym mieszkali m.in. Stępnio, Pyciowie, Kowalczykowie, Owczarkowie, Bednarscy i Jardziochowscy. Po drugiej stronie dzisiejszej ulicy Pabianickiej ciągnęło się ogrodzenie majątku Gospodarz. Jezdnia była szutrowa i co roku powstawały w niej liczne ubytki, toteż na pobocze zwożono przymy żwiru i grubego kamienia, które rozbił na kłęcząco specjalnym młotkiem sezonowy robotnik. Przygotowanym przezeń materiałem wypełniano wyboje i zasypywano żwirem. Ale śladów zawieruchy wojennej nie dało się zasypać...

Szutrowa droga ciągnęła się przez Rzgów Poduchowny aż do mostu na Strudze, za którym była już brukowana jezdnia ciasno zabudowanej ulicy Pabianickiej. W drodze do szkoły towarzyszyły mi stadka podobnych mi kurdupli i watahy przerośniętych dryblasów, jak chociażby Piotrek Stalka czy Jerzy Głaszcz. Ci ostatni książki i zeszyty nosili w przrzuconych przez ramię wojskowych torbach – chlebakach.

Na grząskich poboczach ze skorupy zaschniętego błota sterczały strzepy mundurów, a w rowach kusiły miedzianym blaskiem porzucone naboje. Nie próbowaliśmy odpalać ich w ognisku ani stukać młotkiem w splonkę, ponieważ skutecznie straszili jednym z domorośłych saperów, który wsadził kulę armatnią do gorącego pieca i miał szczęście w nieszczęściu, stracił bowiem tylko oko. Nie przypominał rzgowskiego Cyklopa, ale w czarnej opasce jawił się nam jako okrutny pirat albo tragiczny Jurand ze Spychowa.

Tymczasem mniej więcej na wysokości zabudowań Stępnio przez kilka lat połowę jezdni tarasował trafiony śmiertelnie radziecki czołg. Ten potężny wóz spłonął wewnątrz. Jeden z czołgistów próbował ratować się ucieczką, lecz śmierć dopadła go we włązie, tak że połowa zwęglonego ciała zwiślała na pancerzu wieżyczki.

Nie było wówczas ani takiego dźwigu, który usunąłby tę wojenną zawalidrogę, ani transportowca, który by przewiózł stalowego kolosa do huty, toteż zdecydowano się wysadzić go w powietrze. Mimo zaleceń, iżby pozalepiać papierem szyby i ukryć się w piwnicach, posypało się sporo szkła, a i bębni uszne nieźle ucierpiały. Ja mieszkałem ponad kilometr od miejsca detonacji, nie stałem się więc ofiarą zburzenia radzieckiego czołgu, ale wyobrażam sobie, co przeżyła moja rówieśniczka Łaluśka Rosowska, której biały drewniany domek stał kilkadziesiąt metrów od miejsca wybuchu. Podejrzewam, że ojciec Łaluśki, zajmujący się handlem mlekiem, lekko wtedy przygłuchł...

Zabudowania Rzgowa Poduchownego kończyły się tam, gdzie po drugiej stronie jezdni, na skrawku ziemi wyciętym z majątku Gospodarz, stała kryta strzechą chata, w której przez jakiś czas mieszkała inna moja koleżanka – Zosia Wąsikówna. A niemal na wprost tej chatki osiedlili się państwo Sobczakowie, rodzice Grzegorza, który jest dziś mężem Zenony i ojcem Anny – rzgowskich bibliotekarek. Na polu Sobczaków stał długo postrzelony niemiecki tank, o wiele mniejszy od tego ruskiego, ale nie mniej groźny. Podszedłem doń z duszą na ramieniu, dotykałem nieśmiało nagrzanego pancerza i, przełamawszy chłopięcy lęk, przywłaszczyłem sobie kilka, jak sądziłem, nabojów. A to były wypadnięte z roztraskanego mechanizmu stalowe wałeczki, łączące ogniwa łańcucha. Wyjaśnił mi to dobitnie ojciec, który był czołgista, lecz nie zdążył ruszyć na Berlin, bo zanim go wyszkolono gruntownie w Modlinie, skończyła się wojna.

Kiedy w słoneczne popołudnia wracałem ze szkoły, od rzgowskich pól i łąk napływały wonie dojrzewającej jesieni, ale tę sielankę mąciły wciąż ślady wojny...

Ryszard Binkowski

„CAMERATA” NAJLEPSZA

Nie zawsze potrafimy docenić to, co mamy u siebie, tymczasem robią to za nas inni... 9 czerwca w Sieradzu podczas XIII Przeglądu Twórczości Seniorów chór „Camerata” ze Rzgowa wyśpiewał I nagrodę, bijąc na głowę konkurentów z Piotrkowa i Zduńskiej Woli.

- Jesteśmy szczęśliwi, że udało nam się odnieść to zwycięstwo. Konkurencja była spora i cały nasz zespół musiał się starać, by wypaść najlepiej. To już kolejny sukces – co roku udaje nam się wyśpiewać nagrodę, np. w 2010 r. w Głownie

również zdobyliśmy pierwszą nagrodę, w Koluśkach i Skierniewicach uplasowaliśmy się na drugim miejscu. W Sieradzu zaśpiewaliśmy m.in. „Choć burza huczy” Franciszka Schuberta i wiązanek popularnych melodii – mówi szefowa „Cameraty” Izabela Kijanka.

Dodajmy, że I. Kijanka dwukrotnie podczas wspomnianych przeglądów uhonorowana została nagrodami specjalnymi. „Gazeta Rzgowska” dołącza do gratulacji zarówno dla pani chórmistrzynie jak i chóru!

(P)



Podziękowania dla GS

Dzięki wybudowaniu hali sportowej zmienił się radykalnie ten nieciekawy w ostatnich latach fragment miasta. Z rejonu ulicy Ogrodowej i Literackiej zniknęły bowiem liczne szopy i wyłonił się ciekawy architektonicznie obiekt. W przyszłości powstanie tu także dom kultury i kryta pływalnia.

Lokalizacja w tym rejonie wspomnianego kompleksu sportowo-kulturalnego i korzystne przeobrażenia w tej części Rzgowa stały się możliwe w dużej części dzięki Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Pomogła ona bowiem gospodarzom miasta w pozyskaniu pod inwestycje tych terenów. W swoim czasie GS sprzedała samorządowi 7500 m kw., a w 2000 r. przekazała gratis prawie 2800 m kw.

- Nie jestem co prawda rodowitą rzgowianką, bo pochodzę ze Starachowic, ale mieszkam tu już kilkadziesiąt lat i czuję się mocno związana z tym miastem – mówi prezes GS Anna Kaczmarek. - Rzgów nigdy nie był metropolią, bliskość Łodzi i niedoinwestowanie nie sprzyjały rozwojowi miasta, dlatego z satysfakcją patrzę na korzystne przemiany w ostatnim ćwierćwieczu. Budowa hali sportowej



i kompleksu sportowo-kulturalnego w rejonie ulicy Ogrodowej i Literackiej jest olbrzymią szansą dla miasta, szczególnie jego młodych mieszkańców. A że Gminna Spółdzielnia miała w tym rejonie swoje działki, które po niekorzystnych przeobrażeniach w latach dziewięćdziesiątych nie były już tak potrzebne jak dawniej, postanowiliśmy wesprzeć zamierzenia samorządu. W ten sposób nawet w tym trudniejszym dla nas okresie wnieśliśmy korzystny wkład w rozwój miasta i mamy z tego powodu sporo satysfakcji.

GS nie musiała uwzględniać interesu miasta i samorządu, za inne rozdysponowanie działek

być może osiągnęłaby nawet większe korzyści, ale nie wniosłaby cennego wkładu w rozwój Rzgowa i tworzenie wspomnianego centrum sportowo-kulturalnego. Dlatego działaczom GS, a szczególnie pani prezes Annie Kaczmarek należą się słowa podziękowania i uznania!

Zasługi GS doceniają rzgowscy radni, o czym mogliśmy się przekonać na jednej z ostatnich sesji Rady Miejskiej. Mówił o nich m.in. przewodniczący Rady Marek Bartoszewski, dziękując szczególnie prezes Annie Kaczmarek i radnemu Zenonowi Wawrzyniakowi z Rady Nadzorczej GS.

(PO)

LOTNISKO TAKŻE DLA... RZGOWA

Łódzkie lotnisko nareszcie zaczyna przypominać port lotniczy z prawdziwego zdarzenia. Co prawda nowy terminal oddano do użytku ze sporym poślizgiem, ale rekompensuje on wszystkie braki, których dotąd musieliśmy się wstydzić. Moim zdaniem nowy terminal pod wieloma względami może konkurować nawet z Okęciem, więc w tym przypadku nie musimy mieć kompleksów.

Podczas konferencji prasowej poprzedzającej otwarcie nowego terminala w dniu 6 czerwca br. odbyło się spotkanie z prezydentem Łodzi Hanną Zdanowską i marszałkiem województwa Witoldem Stępiem. Wnioski były jednoznaczne: Łódź nareszcie doczekała się portu lotniczego godnego XXI wieku i teraz trzeba myśleć o rozwoju sieci połączeń. Jeśli z portu korzystać będzie 0,9-1,3 mln pasażerów, znacznie on wreszcie na siebie zarabiać. Tendencje są pozytywne, bo z roku na rok rośnie liczba czarterów i innych przewozów, przybywa też powoli pasażerów, choć przecież konkurencja nie śpi.

- Mamy wreszcie wspaniały terminal, dorównujemy wszystkim dobrym polskim lotniskom, jest pas startowy, wieża, sprzęt strażacki, infrastruktura – mówił marszałek W. Stępień. Z udostępnionych dziennikarzom danych wynika, iż wartość pro-

jektu wyniosła prawie 172 mln zł, z czego prawie 78 otrzyaliśmy w formie dofinansowania Unii Europejskiej.

Nowy terminal wygląda imponująco. Jest duży, dobrze doświetlony, wygodny dla pasażerów odlatujących i przylatujących do Łodzi. Na razie za wcześnie mówić o sprawności wszystkich służb i urzędów, bo będą musiały się dotrzeć w praktyce, co zapewne trochę potrwa, ale potencjału nikt już Łodzi nie odbierze. Także goście oczekujący np. na przylatujących pasażerów mają do dyspozycji wielki taras widokowy, nie mówiąc o zapleczu handlowym i gastronomicznym.

Terminal zaprojektowała firma „Styl” z Katowic, generalnym wykonawcą był „Warbud”. Jak poinformował dziennikarzy wiceprezes portu Mariusz Jachimek, na wzniesienie cztero-kondygnacyjnego obiektu o po-

wierzchni 25 tys. m kw. zużyto 18 tys. m sześć. betonu, 2500 ton stali, ponad 4600 m kw. szkła, ponad 100 km kabli elektrycznych, zainstalowano ponad 600 drzwi, 200 kamer, ok. 600 opraw oświetleniowych i ponad 220 świetlików dachowych. W ciągu roku terminal będzie mógł obsłużyć 1,5-2 mln pasażerów, zaś w ciągu godziny – 1300.

W łódzkim Porcie Lotniczym im. Władysława Reymonta tkwi potężny potencjał. Wielkie nadzieje wiążemy przede wszystkim z rozwojem sieci połączeń regularnych i czarterowych, także obejmujących kierunek wschodni. Kupcy centrów handlowych Rzgowa być może zaczną wreszcie korzystać z podniebnych lotów tym bardziej, że ci najbardziej mobilni i zasobni już niedługo będą mogli wylądować śmigłowcem w samym sercu handlowego kolosa.

(P)

WARSZTATY CHÓRALNE



Z zadowoleniem obserwujemy wysyp różnorodnych imprez kulturalnych, które oferowane są rzgowianom. Z pewnością miłośnicy śpiewania towarzyszą chórowi „Camerata”, który 17 czerwca br. był gospodarzem I Warsztatów Chóralnych. Oprócz rzgowskiego zespołu wzięły w nim udział chóry: „Radość Życia” z Piotrkowa Trybunalskiego, „Moniuszko” z Aleksandrowa Łódzkiego i „Akord” z Pabianic. Zajęcia warsztatowe we wnętrzach nowej hali sportowej prowadzili: prof. Anna Domańska

z Akademii Muzycznej w Łodzi, Elżbieta Tomala, ks. dr Kazimierz Dąbrowski i Krzysztof Kozłowski. Honory gospodarzy znakomicie pełnili: szefowa „Cameraty” Izabela Kijanka i jej chórzyci.

Na zakończenie tej ciekawej imprezy wszystkie chóry zaprezentowały swoje śpiewane wizytówki, a następnie razem wykonały brawurowo jeden z utworów. Połączenie nauki z występami okazało się dobrym pomysłem, godnym kontynuacji.

(ER)



Centrum Sportowo-Rekreacyjne zaprasza ...

Gutów Mały - gmina Grabica - kierunek Piotrków Tryb.

Wolne terminy – Organizujemy ...

- imprezy prywatne i firmowe
- chrzciny i komunie
- przyjęcia urodzinowe i imieniny
- wieczory panieńskie i kawalerskie
- biesiady
- kolonie / obozy sportowo-rekreacyjne
- turnieje piłkarskie i tenisowe

Oferujemy także :

- bazę noclegową na 64 osoby w 2 kameralnych hotelach,
- restaurację z całodziennym wyżywieniem,
- sauny, jacuzzi, mini baseny i siłownię,
- karczmę grillową dla 150 osób i chatę grillową z telebimem na 50 osób,
- ognisko / grill na świeżym powietrzu
- mini golf, korty tenisowe
- catering
- tereny rekreacyjne i sportowe



Telefony: 44 616 11 90; 506 100 284

97-306 Grabica, Gutów Mały 3

info@pilka.ptak.com.pl

www.pilka.ptak.com.pl

DZIADY CZY PAJACE

Miało być cudnie, wspaniale, super. Najlepsi synowie Rzeczypospolitej mieli powalić na kolana Europę. Nasze orły niezwyciężone obiecywały wzlatywać nad poziomy. Nic z tego. Zamiast rycerzy Naród zobaczył ciury obozowe. Te biedaczyny beczelnie zebrały o premie i bilety dla żon, narzeczonych, kochanek. Na boisku potykały się o własne nogi udając grę w myśl zasady – czy się stoi czy się leży sto tysięcy się należy.

Tylko kibice okazali się najlepsi, ale też nie do końca. Wydawało się, że kibica nie oszuka się, on wybaczy wiele, wysłucha największych głupot, ale nie da robić z siebie durnia. A jednak. Znowu po popisach w stylu wieś tańczy i śpiewa, część wielbicieli naszych kopaczy zaryczała, „Polacy, nic się nie stało”. To durne zapiewanie zabrzmiało jak szyderstwo, obelga, ale wielu piłkarskich i dziennikarskich gamoni zachwytiło się radosnym bełkotem gawiedzi.

Na deser mieliśmy wymianę uprzejmości między kapitanem i prezesem na poziomie kreta na Żuławach. Jednak poziom bełkotu swojego kapitana przebili małorolni kopacze Murawski, Wasilewski, Wawrzyniak. Ich buta, arogancja i ślinotok przy dawaniu głosu wywoływał szalony entuzjazm spracowanych miłośników cepa, kłonicy i bejsbola. Zawyli też wirtuozi z koreańskiego Mundialu Hajto i Świerczewski. Dziesięć lat temu zadziwili świat swoją straszliwą odwagą szczekając niczym rasowe kundły na dziennikarzy. Teraz też dali głos w obronie uciśnionych grajków tocząc brudną pianę z pysków.

W złotych latach polskiej piłki nożnej, 70. i 80 ubiegłego wieku, piłkarze o wiele mniej zarabiali ale więcej umieli niż dzisiejsi kopacze. Toż to jakaś paranoja, im gorzej pracujesz i mniej umiesz tym więcej zarabiasz. W tamtych czasach piłkarzami byli prawdziwi mężczyźni. Swoje racje udowadniali na boisku. Nie płakali w dziennikarskie marynarki, a ich kapitanami byli chłopcy z jajami nie skamające o bileciki na krzywy ryj.

Polska kopana gniła od głowy. W reprezentacjach, nie tylko pierwszej ale też młodzieżowych, obok najlepszych pałętały się oferty, które po podpisaniu listy obecności były sprzedawane po wyższej cenie i to nie tylko za granicę. W europejskich pucharach nasze, tfu, eksportowe towary bije na zbitą mordę kto popadnie. Nic dziwnego, przecież różnica między Ligą Mistrzów a polską ligą jest taka jak między Izłą Lordów a izbą wytrzeźwień.

Czyżby sytuację w polskiej kopanej można strawestować cytatem z „Martwych dusz” Mikołaja Gogola: „...jeden tam tylko jest porządny człowiek, ale i ten prawdę mówiąc świnia”). Pomarzyć dobra rzecz. Obyśmy już nigdy nie zastanawiali się, kto lepiej zagrał Dziadów: aktorzy mistrza Kazimierza Dejmka czy pajace Smudy.

Marek Łopiński

PORZĄDKOWANIE ULIC

Mieszkańcy Bronisina Dworskiego domagają się uporządkowania nazewnictwa ulic i oznakowania poszczególnych domostw. Na razie na tym polu panuje spory bałagan, co utrud-

nia życie mieszkańcom szczególnie wówczas, gdy trzeba skorzystać z pomocy pogotowia ratunkowego, a i przybysze mają kłopoty z trafieniem pod poszukiwany adres. Wygląda na to,

ze te kwestie zostaną uporządkowane.

Generalnie w całej gminie przydałoby się lepsze oznakowanie ulic i domostw. A może gospodarze gminy zadbają przy

okazji o sporządzenie planów poszczególnych miejscowości, by służyły nie tylko mieszkańcom, tym bardziej że realizowane są nowe arterie komunikacyjne, choćby S-8 – A-2. (ER)

DROGI NADZIEI

dokończenie ze str. 1

Z powodu robót zamknięto całkowicie drogę Kalinko – Romanów, co wiąże się z uciążliwościami dla mieszkańców. Zapytaliśmy więc dyr. kontraktu (menadżera projektu) z firmy „Skanska” Ryszarda Aszyka, czy jest szansa na skrócenie budowy mostu. Okazuje się, że budowniczy mają ambitny plan, by do końca tego roku zapewniona była przejezdność. Oczywiście będzie to realne, jeśli w końcówce roku na przeszkodzie nie staną deszcze czy mrozy.

Dla tych, którzy odwiedzają rejon budowy S-8 także w pobliżu Rzgowa, Prawdy i Czyżeminka mamy dobrą wiadomość: obserwuje się tu spore przyspieszenie

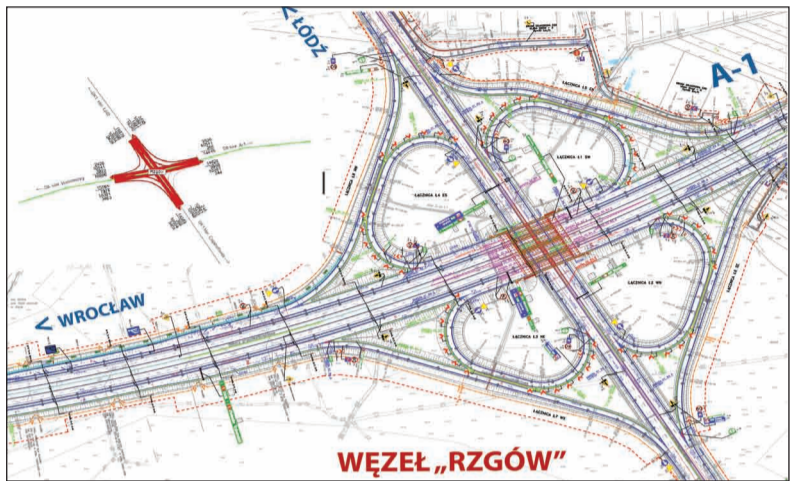
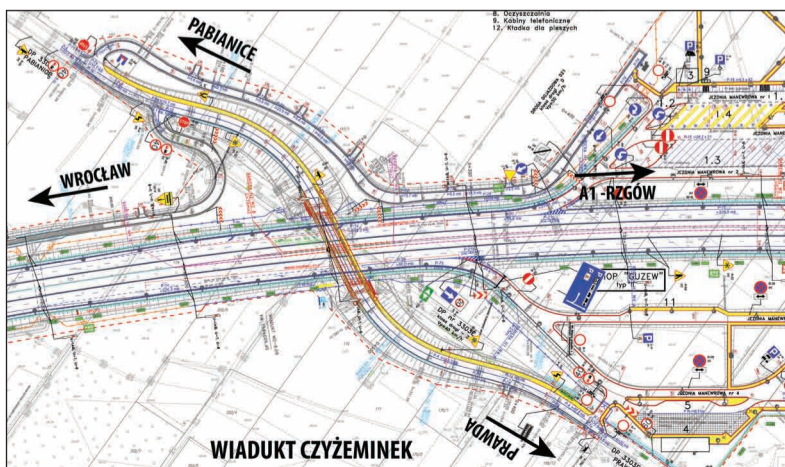
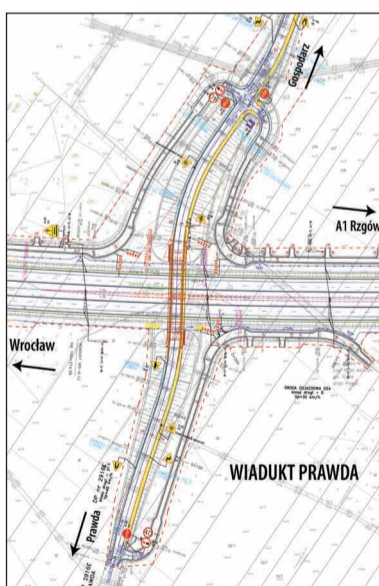
robót. Wykonawcą nowej arterii w rejonie tych miejscowości jest „Budimex”. Powstały już liczne betonowe przepusty, trwa palowanie i wy-

lewanie fundamentów pod konstrukcje mostowe. Tego typu przejazd nad S-8 powstanie na drodze Prawda

– Gospodarz, a także w rejonie Czyżeminka. Zapewne w końcu bieżącego roku, gdy budowniczowie zainicjują realizację konstrukcji naziemnej i ruszy układanie betonowych nawierzchni, będzie można zobaczyć kształt przyszłej arterii drogowej.

Budowa S-8 i A-1 to olbrzymia szansa zarówno dla Łodzi jak i Rzgowa. Te arterie nadziei rozładują bowiem korki i poprawią bezpieczeństwo na innych drogach. Przewidywane zakończenie robót – pierwszy kwartał 2014 roku.

(erpe)



CHODNIK PRZY CMENTARZU

Ponad pół miliona złotych kosztować będzie nowy chodnik i oświetlenie w rejonie cmentarza wojennego w Starej Gadce. Inwestycja zrealizowana zostanie jeszcze w tym roku. Jedna firma zbuduje tu oświetlenie za prawie 176 tys. zł, druga zaś wykona chodnik z kostki betonowej za blisko 350 tys. zł. W ten sposób będzie można

bezpiecznie dojść do krańcówki autobusowej.

Po niedawnym uporządkowaniu fragmentu ulicy Rudzkiej w rejonie wiaduktu i drogi krajowej nr 1 otrzymamy więc przedłużenie chodnika w miejscu szczególnie ważnym, jako że znajdują się tu dwa cmentarze, krańcówka autobusowa i wspomniane skrzyżowanie z DK nr 1 (ER)

CZYSTA ENERGIA DLA WSZYSTKICH

Podczas Szkolnej Konferencji Ekologicznej pod hasłem „Czysta energia dla wszystkich” uczniowie rzgowskiej podstawówki poznawali odnawialne źródła energii słońca, wiatru i wody. Niedługo przed zakończeniem roku szkolnego odbył się m.in. międzyklasowy konkurs na maszynę ekologiczną, której zadaniem byłoby uzdrowienie środowiska naturalnego.

Klasy zaprezentowały magiczne maszyny ekologiczne, m.in. urządzenia do oczyszczania wody, zmniejszania objętości odpadów, produkowania czystej energii. W ramach zadań przewidzianych na konferencję ekologiczną klasy IV-VI wzięły udział w ekologicznym konkursie wiedzy. Zgromadzona na konferencji publiczność mogła obejrzeć również taniec dziewcząt z klas V do melodii „Deszczowa piosenka” oraz przedstawienie pt. „Czysta energia dla wszystkich”, w którym wystąpili uczniowie z klasy V a i V b w roli przedsta-

wicieli różnych narodów.

Kolejnym etapem konferencji był happening, który odbył się przed budynkiem szkoły. Uczniowie wszystkich klas wraz z wychowawcami przygotowali transparenty z hasłami dotyczącymi odnawialnych źródeł energii i ubrały się w stroje żółte, zielone i niebieskie – każdy kolor odpowiednio do energii słońca, wiatru i wody. Pod kierunkiem pani dyrektor Iwony Skalskiej skandowali hasła związane z wykorzystaniem odnawialnych zasobów przyrody.

Na zakończenie klasy posadziły pamiątkowe krzewy, ufundowane przez rodziców uczniów. Dzięki firmie DB Schenker info, w ramach akcji „Zielony czas pomagania” nasza szkoła zdobyła fundusze na obsadzenie pasa zieleni przed szkołą. Podziękowano sponsorom oraz panu Madałińskiemu i jego pracownikom za dostarczenie i obsadzenie terenu wokół budynku szkoły.

Po 73 latach wyjaśniamy kulisy zestrzelenia polskiego samolotu

OSTATNI LOT

Jeszcze niedawno nic nie wiadomo o tym tragicznym locie polskiego samolotu. Od mieszkańca Kalinka dowiedzieliśmy się jedynie o zestrzeleniu przez hitlerowców polskiej maszyny i uratowaniu się pilota, który na spadochronie wylądował w pobliżu wiatraka we wsi Kalinko Morgi. Teraz dopisujemy ciąg dalszy do tej wrześniejszej epopei polskiego lotnictwa.



Pchor. Franciszek Kornicki (zdjęcie wykonane w Anglii)

W lutym bieżącego roku za pośrednictwem redakcji mojego wydawnictwa Vesper napisał do mnie pan Ryszard Poradowski, redaktor naczelny „Gazety Rzgowskiej”, i poprosił o wyjaśnienie tajemnicy dwóch polskich samolotów zestrzelonych we wrześniu 1939 roku na terenie gminy Rzgów. Sprawę prawdopodobnej śmierci ppor. pil. Piotra Ruszela w Rzgowie przedstawiliśmy już w lutym numerze „Gazety Rzgowskiej”. W lutym również otrzymałem dwie relacje dotyczące zestrzelenia polskiego samolotu koło wsi Kalinko 3-4 km na południowy-wschód od Rzgowa, które spisał red. Poradowski. Pierwszy przekaz to relacja Witolda Jardziocha, którego tata Antoni Jardzioch był obserwatorem walki powietrznej:

Było to prawdopodobnie 3 września. Mój tata Antoni Jardzioch (rocznik 1920) spał wówczas na sianie w stodole, nagle nad ranem usłyszał hałas i huk. Okazało się, że około 150 metrów na południe od naszej stodoły spadł samolot. Pilota nie było, bo, jak się później okazało, wyskoczył z maszyny i wylądował w Kalinko Morgi, w pobliżu stojącego tam wówczas drewnianego wiatraka, należącego do pani Janiakowej. Polskiemu pilotowi, jak on sam opowiadał okolicznym mieszkańcom, zaciął się karabin i dlatego zestrzelił go Niemiec.

Po jakimś czasie resztki rozbitej maszyny zabrali Niemcy. Okoliczna ludność przychodziła oglądać rozbitą maszynę, zabierano różne jej elementy, m.in. blachę. Używano jej na podkładki w gospodarstwach, ale narzekano, że była bardzo twarda. Do dziś w polu w miejscu upadku samolotu podczas prac polowych znaleźć można

kawałki blachy i drobne elementy. Niektóre drobiazgi znalezione na polu posiadam w domu.

Bezpośrednim świadkiem walki był też Jan Dudek (ur. 1926) razem ze swoim tatą:

Wcześniej rano mój tata Stefan i ja staliśmy na podwórzu obserwując polski samolot, który nadleciał od strony Łodzi. Z kolei od południa, z kierunku Piotrkowa Trybunalskiego nadleciały niemieckie maszyny. Słychać było strzelaninę. Nagle polski pilot wyskoczył z samolotu, a maszyna sama leciała, myśleliśmy, że zawiadzi o drzewa. Polski samolot przekręcił się i uderzył w ziemię. Miałem wówczas 14 lat.

Do tej katastrofy doszło niedaleko nas, na polu Jardziochów. Pobiegliśmy tam. Samolot był rozbity, skrzydła leżały obok.

Jak się później dowiedziałem, pilota zabrało chyba nasze wojsko. Nas w 1941 roku wysiedlono do Bochni. Gospodarstwo zajęli Niemcy. Wróciliśmy tu po wyzwoleniu.

Relacja niezującego już Antoniego Jardziocha przekazana nam



PZL P.11 c w Muzeum Lotnictwa w Krakowie

przez jego syna Witolda Jardziocha pozwala dość jednoznacznie zidentyfikować pilota polskiego samolotu, ponieważ jest ona niemal identyczna ze wspomnieniami żyjącego do dziś w Anglii pilota Franciszka Kornickiego. Latający w we wrześniu 1939 roku, jako podporucznik, w 162. Eskadrze Myśliwskiej z III/6 Dywizjonu Myśliwskiego z Lwowa (w ramach Armii „Łódź”) tak spisał swoje przeżycia z tego lotu:

W pierwszych dnia dwa razy startowałem na alarm. Za pierwszym razem próbowałem przechwycić samolot nieprzyjaciela,

ale ten był zbyt szybki i nie zdołałem nawet się do niego zbliżyć. Za drugim razem oddałem krótką serię, ale moje karabiny maszynowe zacięły się. Zaczęłem zmagać się z ich przeladowaniem i wówczas jakoś znalazłem się w dogodnej pozycji do ataku. Zamierzałem wykonać półbeczkę i zanurkować w kierunku samolotu wroga. Kiedy jednak byłem na plecach, pasy przestały mnie trzymać i po prostu wypadłem z kabiny. Otworzyłem spadochron i wylądowałem w pobliżu wioski. Nie wiem, czy pasy mnie nie trzymały, bo ich zapięcie było uszkodzone, czy też otworzyłem je w czasie przeladowywania karabinów. Z całą pewnością nie mogę stwierdzić, co było przyczyną tego niefortunnego wypadku. Przyjechałem do Widzewa wojskowym samochodem i ze wstydem zdałem raport o stracie samolotu. To była wyjątkowa strata i musiałem zaakceptować swoją winę.

Świadkiem walki był szer. Władysław Kapuściński z 63. Eskadry Obserwacyjnej stojącej 1 km na płn.-wsch. od majątku Dłutów (7 km na płd. od Pabianic):

Koło południa, nasz myśliwiec atakował „Dorniera”, którego strącił w płomieniach, sam też musiał być postrzelony, samolot nawalił, wyskoczył na spadochronie, pilota tego przywieźli na nasze lotnisko.

Z niemieckich dokumentów wiadomo, że rano 4 września o godz. 6.05 załoga rozpoznawczego dwusilnikowego Dorniera Do 17P z jednostki II./StG 77 (załoga obserwator podporucznik. Dietrich Lehmann, pil. kapral. Ostertag, kapral. Uffz. Wunsch) stoczyła walkę z samotnym myśliwskim PZL-em i zameldowała jego zestrzelenie ogniem przedniego karabinu maszynowego koło Pabianic. W niemieckiej literaturze propagandowej z czasów wojny została opublikowana relacja obserwatora podporucznika Dietricha Lehmana:



Dornier DO 17 P w locie nad Polską

Jesteśmy na wysokości 3000 metrów, a ja zauważam miejscowość Pabianice, położoną na południowy-wschód od Łodzi. Nagle widzę nieco na lewo przede mną jakiś maleńki punkt. Skracamy w jego stronę, podczas gdy ja na wszelki wypadek odbezpieczam karabin maszynowy i porozumiewam się z siedzącym za moimi plecami pilotem Wunschem. Już rozpoznaję samolot PZL i z największej odległości oddaję trzy krótkie serie. Tamten zbliża się w ogromnym tempie. Strzelam mu w nos serią po serii. Tamten też strzela, widać świetne smugi przelatujące po naszej lewej stronie. Tuż przed nami przeciwnik wchodzi w lewy wiraż, tak że prawie cały drugi bębenek ładuję mu prosto w maszynę. Błyskawicznie zniknął pod nami i żaden z nas nie mógł go dostrzec. Ostertag również wszedł w lewy wiraż schodząc mocno w dół. Słyszę, jak Wunsch wyrzuca jeszcze kilka krótkich serii i w tym samym momencie znów go widzimy, w chwili gdy tamten wchodzi już w ślizg i pędzi w dół. – Spada, spada! wrzeszczymy jak wariaci i poklepujemy się nawzajem po ramionach i hydkach. Zachowujemy się jak dzicy i kompletnie otepiali z radości. Równocześnie nisko pod nami otwiera się spadochron i widzimy powoli opadającego Polaka. Schodzimy niżej i przelatujemy tuż koło niego. Macham do niego krótko w geście pozdrowienia a potem zaczynam szukać roztrząskanej maszyny. Leży niedaleko jakiś wsi i jest zupełnie rozwalona. Przygotowuję swój aparat fotograficzny, abyśmy mogli zawieźć do domu zdjęcie dokumentujące zestrzeleną przez nas maszynę. Wokół szczątków polskiego myśliwca stoją już chłopcy z pobliskiej wsi, części samolotu rozrzucone są w promieniu 50 metrów. Ponieważ podlatujemy dość blisko, żeby zrobić zdjęcie, chłopcy pomyśleli zapewne, że to ich wzięliśmy na cel, bo teraz uciekają przestraszeni do swoich zagród.

Po powrocie do domu mamy oczywiście mnóstwo do opowiedzenia, z trudem udaje nam się odpowiedzieć na wszystkie pytania. Mechanicy odkrywają na naszej dzielnej maszynie trzy trafienia, tkwiące

w usterzeniu i w lewym skrzydle, które jednak nie zakłócały lotu maszyny. Sporządzam obowiązkowy pisemny meldunek o zestrzeleniu i składam go w pułku. Dowódca gratuluje nam sukcesu, z którego my jesteśmy bardzo dumni.

Niemiecki redaktor propagandzista mógł nieco przerobić relację Lehmana i dopisać wątek, o sfotografowaniu polskiego pilota na spadochronie lotniczym, ręcznym aparatem fotograficznym.

162. Eskadra Myśliwska była wyposażona w myśliwce PZL P.7a i można przypuszczać, że to taka maszyna spadła na pole Jardziochów po południowej stronie szosy przebiegającej przez wieś Kalinko, a pilot opadł na spadochronie kilkaset metrów na północny-zachód koło przysiółka Kalinko-Morgi. Lwowski III/6 Dywizjon Myśliwskiej używał również w 161. Eskadrze Myśliwskiej nieco lepszych myśliwców PZL P.11 i czasami piloci ze 162. Eskadry również na nich latali, więc nie da się wykluczyć, że pilot leciał na takiej maszynie. Oba samoloty były zewnętrznie bardzo podobne, główną różnicę stanowił słabszy silnik w PZL P.7a, dzięki któremu latała ona z prędkością max. 327 km/h. PZL P.11a rozwijał prędkość 340 km/h, a nieco lepsza wersja PZL P.11c prędkości 367 km/h. Dornier Do 17P, z którym walczył ppor. pil. Franciszek Kornicki rozwijał prędkość max. 410 km/h.

Już po ukazaniu się mojej książki dzięki pomocy red. R. Poradowskiego, Witolda Jardziocha, Jana Dudka, którym pragnę bardzo podziękować, udało się dokładniej opisać fragment historii polskiego lotnictwa, a także lokalnej historii Rzgowa. Polski bohater potyczki powietrznej w rejonie Rzgowa na szczęście przeżył walkę powietrzną i 17 września przedostał się z kolegami z dywizjonu do Rumunii i dalej do Francji. Tutaj przeszkolił się na francuski myśliwiec Morane MS 406, jednak nie zdążył wziąć udziału w walce z Luftwaffe przed kapitulacją Francji. Następnie przedostał się do Anglii, gdzie od października 1940 do 1945 służył w polskich dywizjonach w Anglii.

Lukasz Łyżba

Na rzgowskim cmentarzu spoczywa jeden z największych polskich historyków

HENRYK ŁOWMIAŃSKI

Mało kto wie, że na rzgowskim cmentarzu spoczywa jeden z największych historyków polskich – profesor Henryk Łowmiański. Był znawcą średniowiecza, autorem monumentalnych opracowań dotyczących początków Polski i Słowiańszczyzny. Z naszym miastem związał się poprzez małżonkę, której krewni pochodzili z tych stron.



Henryk Łowmiański

Zanim przedstawimy życiorys i dorobek naukowy Profesora – słów kilka na temat jego małżonki, za której sprawą spoczął on właśnie w Rzgowie. Pochodziła z rodziny Borowych, która wydała m.in. Wacława Piotra (1890-1950), wybitnego historyka, krytyka literatury i bibliotekoznawcę, związanego m.in. z Uniwersytetem

Warszawskim i londyńską School of Slav Studies. Jego ojciec Teofil (1849-1920) był m.in. leśnikiem w dobrach rządowych Niesułów i Łaznów, dzierżawcą dóbr w Tuszyńku Majorackim, a w latach 1918-1929 pracował w Ministerstwie Rolnictwa.

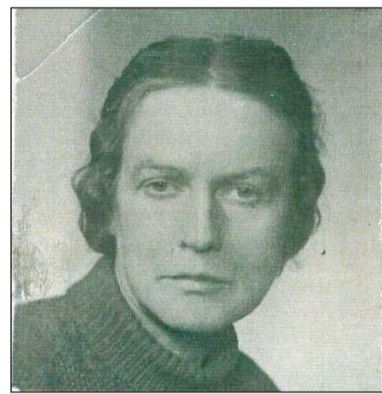
Jeden z Borowych – Antoni (ur. ok. 1837 r.), m.in. zarządca dóbr Chełmno nad Nerem i Grzegorzew k. Koła, był ojcem Heleny, Marii, Kazimierza Aleksandra i Henryka Jana. Wspomniana Maria wyszła za mąż za N. Plackowskiego, zaś Henryk (ur. 11.07.1870 r.), od dziecka szykowany na kapłana, w 1892 r. został księdzem. Był proboszczem parafii Mikołajewice, Lutomiersk (1908-1930), a od 1930 r. – Rzgów, gdzie zresztą zmarł w 1936 r. Był odznaczony rokieta i mantylem oraz pierścieniem z tytułem kanonika, pełnił obowiązki dziekana dekanatu tuszyńskiego. Spoczywa na rzgowskim cmentarzu, w sąsiedz-

twie mogiły małżonków Henryka i Marii Łowmiańskich.

Maria z Plackowskich Łowmiańska, doktor filozofii Uniwersytetu Wileńskiego, zmarła 7 lutego 1962 r. „pozostawiając w głębokim smutku męża, rodzinę i przyjaciół. Życie swe poświęciła pracy naukowej i wychowaniu młodzieży” – napisano na granitowej płycie nagrobnej. Dodajmy jeszcze, że była współautorką wielu artykułów i publikacji dotyczących historii, przygotowywanych m.in. z mężem Henrykiem, współpracowała z „Polskim Słownikiem Biograficznym”. Wspólnie z Władysławem Zahorskim wydała przed wojną przewodnik po Wilnie.

Jeśli zaś idzie o Henryka Łowmiańskiego, urodził się 22 sierpnia 1898 r. w Daugadzie (pow. oszmiański) k. Wilkomierza. Początkowo uczył się w Wilnie, potem Czernihowie, w 1916 r. rozpoczął studia na Uniwersytecie w Kijowie, kontynuując je później na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie (zał. 1919 r.). W tej ostatniej uczelni rozpoczął karierę naukową. Doktoryzował się w 1924 r., jako pierwszy doktorant na odnowionym wileńskim uniwersytecie. W 1932 r. habilitował

się dwutomową pracą „Studia nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego”, w następnym roku objął katedrę historii Europy wschodniej. Wybuch wojny zahamował jego karierę naukową, jednakże dzięki pracy w archiwum gromadził materiały do przyszłych opracowań historycznych. Po zakończeniu wojny, gdy zmieniły się granice Polski, przeniósł się na krótko do Łodzi, a następnie dzięki zaproszeniu dziekana Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Poznańskiego – do Poznania. Tu przez lata rozwinął swoje zainteresowania dziejami Słowiańszczyzny i początkami państwa polskiego. 4 września 1984 r. zginął tragicznie potrącony przez tramwaj.



Maria Łowmiańska

H. Łowmiański podczas pobytu w Wilnie zajmował się dziejami Europy Wschodniej, w tym głównie Litwy i Białorusi. Wiele uwagi poświęcał stosunkom polsko-litewskim za Jagiellonów. Później opublikował monumentalne dzieło swojego życia „Początki Polski”. Niektóre z prac ujrzały światło dzienne dopiero po jego śmierci.

Profesor wychował wielu znakomitych historyków, m.in. Juliusza Bardacha, Marcelę Kosmana, Jerzego Ochmańskiego i Leonida Żytkowicza. Za swoje zasługi dla nauki uhonorowany został wieloma najwyższymi odznaczeniami i nagrodami. Imię H. Łowmiańskiego nosi aula w gmachu Collegium Historicum UAM.

Wspomnijmy na zakończenie, że postać Profesora znana jest nie tylko zawodowym historykom, jako że jego książki są wznawiane i czytane. O popularności tego znakomitego badacza świadczą też liczne anegdoty krążące na jego temat. Na przykład jedna z nich przypomina, że choć Profesor przez lata piastował wiele stanowisk kierowniczych, nie lubił roboty biurowej i administracyjnej, którą traktował jako zło konieczne i w roztrągnięciu popełniał gafy. Któregoś dnia jednej z pracownicy, która zgłosiła się do niego z podaniem o urlop macierzyński, przystawił na dokumencie pieczęć: „Sprawdzono pod względem merytorycznym”. (P)

Ziemia odsłania tajemnice



Tego należało się spodziewać. Witold Jardzioch, rolnik z Kalinka, podczas orki wydobył z ziemi fragmenty samolotu, który spadł tu we wrześniu 1939 roku. Metalowe elementy prawdopodobnie układu paliwowego lub elektrycznego, przeleżały w ziemi prawie 73 lata.

- Już niejednokrotnie znajdowaliśmy metalowe fragmenty tej maszyny – opowiada mieszkaniec Kalinka, ale zawsze znajdo-

wały się na mniejszej głębokości. Te elementy samolotu odnaleźliśmy dzięki głębszej orce. Przeleżały około 50 metrów od miejsca upadku maszyny, co świadczy, że siła uderzenia była spora i wiele fragmentów rozrzuconych zostało w promieniu kilkudziesięciu metrów.

O tych rzgowskich epizodach polskiego rolnictwa we wrześniu 1939 roku pisaliśmy już m.in. w lutym numerze „Gazety

Rzgowskiej”. Teraz powracamy do tego tematu przypominając, że również w Kalinku doszło do tragicznego zdarzenia. W pierwszych dniach września bardzo wczesnym rankiem niemieckie samoloty zaatakowały jedną z polskich maszyn. Nasz pilot mimo przewagi wroga usiłował walczyć, ale – jak później relacjonował – zaciął mu się karabin maszynowy i wyskoczył z maszyny na spadochronie. Jak wspominał po latach mieszkaniec Kalinka Antoni Jardzioch, lotnik wylądował w pobliżu nieistniejącego już wiatraka pani Janiak we wsi Kalinko Morgi, zaś maszyna rozbiła się na polu rolnika, na wysokości dzisiejszej posesji nr 16.

Okoliczna ludność przychodziła oglądać rozbitą maszynę, która przez jakiś czas leżała na polu Antoniego Jardziocha. Jak wspomina syn rolnika – Witold, ludzie zbierali elementy maszyny, szczególnie blachę ze stopu aluminiowego, przydatną w gospodarstwie. Z tej blachy wykonywano różnorodne podkładki.

R. Poradowski

Szerzej na temat katastrofy tego samolotu - patrz strona 9

Na poźółklej fotografii RYNEK Z LOTU PTAKA

Plac 500-lecia wyglądał niegdyś zupełnie inaczej niż dziś. Od początku XX wieku stała na nim remiza miejscowej OSP, w sąsiedztwie znajdowała się drewniana wieża do ćwiczeń dla strażaków. Jeszcze przed wojną znajdowała się tu także figura Matki Boskiej, którą potem przeniesiono na teren kościelny. Zanim ponad sto lat temu stworzono niewielki park, na wolnym placu odbywały się jarmarki, służył on też miejscowym amatorom piłki nożnej do rozgrywania meczów. Tradycyjnie część zachodnia służyła także do towarzyskich

spotkań rzgowian oczekujących na tramwaj lub autobus. Kiedy wykonane zostało to zdjęcie? – nie wiemy, ale może wyjaśni to któryś z Czytelników.

Skoro już jesteśmy przy opisie zdjęć, uzupełniamy wiedzę o zdarzeniu uwiecznionym na fotografii zamieszczonej w tym cyklu w poprzednim numerze. Jak się okazuje na zdjęciu tym znajdują się odznaczani (od prawej): Jan Makiewicz, Władysław Duplewski, Stanisław Bikiewicz i Józef Bagiński. Za cenne wyjaśnienia dziękujemy pani Annie Ziemak.

(Saw)



I po Euro...



To były trudne dni dla miłośników piłki nożnej. Rozbudzone gigantyczne nadzieje dostarczyły sporo wzruszeń i emocji, ale też rozczarowań. Gdy w pierwszych dniach mistrzostw telewizja transmitowała mecze, na ulicach Rzgowa panowały pustki, bo sportowa atmosfera udzieliła się nawet tym, którzy o kopanej wiedzy bardzo mało i nie intere-

suja się piłkarzami. „Małą strefę kibica” mieliśmy z restauracji Ziemia, gdzie radowano się z piękną sportowego widowiska i topiono smutki w kufkach zimnego piwa.

Na szczęście londyńska olimpiada za pasem, a i w kopanej nadzieja znów na horyzoncie: za dwa lata Polska będzie mistrzem świata!

(PE)



Dzieci z Kalina zapamiętają ten dzień

Jeśli tylko jest dobry pomysł i grupa ludzi chętnych do pracy – można przesunąć góry. Potwierdza to choćby Kalino, gdzie niedawno przed salą OSP odbył się festyn z okazji Dnia Dziecka. Najmłod-

dzieci wystąpiły zaproszone zespoły z GOK. Młodszy „Rzgowianie” i Krasnale rozgrzewali publiczność i zachęcali do dobrej zabawy. Następnie odbyły się gry i konkursy przygotowane przez

Każde dziecko obdarowane zostało słodkim upominkiem, m.in. czekoladami, batonami, lizakami i lodami podarowanymi przez Wojciecha Pachulskiego i Stanisława Hoję. Atrakcji nie było końca, malowanie twarzy, balony i wata cukrowa przypominały dla kogo ten festyn był zorganizowany. Wszyscy uczestnicy imprezy mieli też zapewniony poczęstunek w postaci kanapek oraz różnorodnych ciast. Dodatkową atrakcją popołudnia było ognisko i kiełbaski ufundowane przez Sławomira Masłowskiego. Całej zabawie sprzyjał dobry humor i miła atmosfera, której nie popsuł nawet ciepły deszczyk.

Wszystkim zaangażowanym w tę imprezę serdecznie dziękujemy i mamy nadzieję, że będziemy mieli okazję bawić się wspólnie przy następnej okazji, np. podczas zabawy fantowej.

KGW i OSP Kalino



si mieszkańcy tej miejscowości bawili się znakomicie i zapewne na długo zapamiętają ten dzień.

Dzięki doświadczeniu, umiejętnościom organizacyjnym i ogromnemu sercu, pani Anna Pachulska (przewodnicząca KGW Kalino) zapewniła doskonałą zabawę. Wsparcia udzieliły jej członkinie z KGW oraz strażacy z Kalina. Przygotowania trwały kilka dni, więc wszystko było dopięte na ostatni guzik i rezultat był znakomity. Na placu za salą pojawił się dmuchany zamek i zjeżdżalnia. Najmłodsi mogli bawić się do woli i to za darmo, gdyż rozrywkę tę sponsorował Dariusz Krzewiński. Na powitanie przybyłych

Magdę Hoję, a poprowadzone z pomocą Justyny Modranki i Natalii Pachulskiej. Nagrodami w konkursach były słodycze.



Wyższa szkoła jazdy Janusza Wojtyny (4)

HAMOWANIE

Często w magazynach motoryzacyjnych testujący podają dane dotyczące drogi hamowania samochodu rozpędzającego się do szybkości 100 km/h. Prawdopodobnie wielu czytając zapomina o tym natychmiast. Jak inaczej wyłmaczyć bardzo częste przypadki kolizji, podczas których na stojącej przed światłami samochód najeżdża inny pojazd. W takiej sytuacji bardzo przydałaby się wiedza o długości drogi hamowania.

DROGA HAMOWANIA

Aby zatrzymać samochód jadący z szybkością 100 km/h, potrzeba średnio od 40 do 44 metrów przy zimnych hamulcach, a przy rozgrzanych - już od 46 do 52 metrów. Uzyskanie takich wyników jest możliwe tylko w opty-

malnych warunkach pogodowych (przy suchej nawierzchni). Droga hamowania wydłuża się znacznie podczas deszczu, śniegu lub na oblodzonej nawierzchni.

WPLYW ABS-U

W takich sytuacjach ogromne znaczenie mają umiejętności kierującego. Nie możemy zapominać o trzymaniu większego dystansu za samochodami wyposażonymi w ABS (czyli w system przeciwdziałający blokowaniu się kół), a także powinniśmy pamiętać o tym, że niektórzy kierowcy mają zwyczaj hamować pulsacyjnie, a wtedy przy braku koncentracji ryzyko wjechania w bagażnik tak jadącego auta znacznie wzrasta. Dlaczego? Często zadajemy sobie to pytanie niestety zbyt późno. Ha-

mowanie pulsacyjne, dzięki bardziej umiejętnemu wykorzystaniu układu hamulcowego, szybciej zatrzymuje pojazd. Jadący z tyłu hamując normalnie ma zdecydowanie dłuższą drogę hamowania, ponieważ naciskając jednorazowo na hamulec doprowadza do blokady kół, które mimo wszystko przesuwają się po nawierzchni, przeważnie wpadając w groźny poślizg.

UWAGA NA OPONY

Bardzo duży wpływ na długość drogi hamowania mają opony, ich marka, rodzaj mieszanki, z której są wykonane, stopień zużycia, temperatura i odpowiednie ciśnienie. Absolutnie konieczne jest posiadanie tych samych opon przynajmniej na jednej osi. Nie należy jeździć na zimowych opo-

nach latem i odwrotnie, na letnich zimą, gdyż to jest jedną z przyczyn dłuższego hamowania.

CZYNNIKI ATMOSFERYCZNE

Jest powszechnie wiadome, że czynniki atmosferyczne mają wpływ na nasze samopoczucie. Osoby nadwrażliwe na zmiany warunków pogodowych (zwane meteopatami) mogą reagować znacznym opóźnieniem reakcji na to, co dzieje się na drodze. Należy zatem bacznie się obserwować i w sytuacji, gdy nasze samopoczucie wskazuje, że nie powinniśmy ruszać w drogę - zrezygnować z wyjazdu. Refleks i przytomność umysłu niezwykle przydają się w samochodzie - a hamowanie przestaje być problemem.

OBCIĄŻENIE SAMOCHODU

Samochód używamy właściwie codziennie sami lub naj-

wyżej z jednym pasażerem. Z takim obciążeniem mierzona jest przez testujących jego droga hamowania. Jednak zmienia się ona (na niekorzyść) gdy zabierzemy komplet pasażerów. Samochód po prostu nabiera masy, którą trudniej zatrzymać. Proszę o tym pamiętać, szczególnie przy zjeździe z góry, gdy pojazd rozpędzamy łatwo, a na zatrzymanie go potrzebujemy o wiele więcej metrów. Także dużo zależy od materiału, który zastosowano przy produkcji klocków i okładzin hamulcowych. Należy stosować klocki i wykładziny firm sprawdzonych na rynku (jak np. Texter, Ferodo, Seeks), w żadnym przypadku nie stosujemy klocków wykonywanych chałupniczo, co kiedyś z braku innych na rynku często się zdarzało.

W następnym odcinku: Jazda we mgle.

Janusz Wojtyna

Los Angeles – Seul – Barcelona – Atlanta

Z olimpijskich annałów (6)

Lata osiemdziesiąte XX wieku zapoczątkowały kryzys polskiego sportu. Boykot igrzysk w Los Angeles i niepewność co do występu państw socjalistycznych cztery lata później w Seulu fatalnie wpłynęły na wiele sportowych losów. Duża grupa znakomitych doświadczonych zawodników zakończyła kariery lub wyemigrowała z Polski. Najgorsze było porzucenie uprawiania wyczynowego sportu przez ogromną rzeszę niezwykle utalentowanej młodzieży. Do tego za granicę za chlebem wyjechał kwiat polskich trenerów. Wielu z nich w swych nowych ojczyznach wychowało masę znakomitych sportowców.

Los Angeles po raz drugi, po roku 1932, przyjęło olimpijczyków. Kalifornijskie miasto po raz pierwszy w historii sportu zorganizowało imprezę opartą na komercyjnych zasadach. Ponad 30 sponsorów wpłaciło do kasy Komitetu Organizacyjnego 500 milionów dolarów. Prywatne firmy sfinalizowały budowę nowych obiektów sportowych. Za prawa telewizyjne amerykańska sieć ABC zapłaciła 225 milionów dolarów.

Niestety, doszło do kolejnego bojkotu olimpijskiego święta. ZSRR i jego sojusznicy, tzw. kraje demokracji ludowej, zbojkotowali igrzyska 1984 roku w rewanżu za bojkot moskiewskiej olimpiady przez USA i inne kraje Zachodu. Mimo tego w igrzyskach u stóp Hollywood wzięło udział 140 krajów



wobec 80 w Moskwie. Przed szantażem Kremla nie ugięło się „Słońce Karpat” - Nicolae Ceausescu i Rumuni wystartowali odnosząc niebywałe sukcesy. Wystąpiły również Chiny i Jugosławia, które już wcześniej wyzwołyły się spod opieki Kraju Rad. Bohaterem igrzysk był amerykański lekkoatleta Carl Lewis, który zdobywając cztery złote medale na 100 m, 200 m, w skoku w dal i sztafecie 4x100 m nawiązał do wyczynu sprzed 48 lat legendarnego Jessy Owensa. Jeszcze więcej medali wywalczyła rumuńska gimnastyczka Ecaterina Szabo, dorzucając srebro do czterech złotych krążków. Aż sześć medali zdobył chiński gimnastyk Li Ning, ten sam, który 24 lata później zapalił znicz w Pekinie.

W klasyfikacji medalowej ekipa USA zebrała 83 złote krążki, czyli o trzy więcej niż Związek Radziecki cztery lata wcześniej w kadłubowej Moskwie. Drugie miejsce zajęła Rumunia gromadząc ponad 50 medali, w tym 20 złotych.

Cztery lata później, po raz pierwszy od 12 lat wszystkie kraje (oprócz Kuby) wzięły udział w igrzyskach. Próby bojkotu, jakie miały miejsca w Moskwie i Los Angeles, nie powiodły się, gdyż w polityce zapanował duch odprężenia. Najbardziej poszkodowanymi byli sportowcy, którzy nie mogli uczestniczyć w sportowym święcie. W czasie 16 dni zmagania w stolicy Korei Płd. sportowcy ze 160 państw pobili 27 rekordów świata. W Seulu doszło do najgłośniejszej afery dopingowej. Niechlubnym bohaterem skandalu okazał się kanadyjski sprinter rodem z Jamajki Ben Johnson, któremu odebrano złoty medal i rekord świata 9,79 sek. na 100 metrów. Jak na ironię zabrane głupiemu i naiwnemu Benowi złoto przyznano cwaniaczkowi z Santa Monica Carlowi Lewisowi. Amerykanin, 9-krotny zwycięzca olimpijski, przez całą karierę łączył jak pies utrzymując, że nie stosuje dopingu i ostro krytykował podejrzanych o to rywali. Okazało się, że król jest nagi a szydło wyszło z worka. W 2003 roku, długo po zakończeniu kariery przez Lewisa, ujawniono, że w roku seuleskich igrzysk stosował doping korzystając z efedryny.

W Seulu dopingowe potęgi: ZSRR - 132 medale, w tym 55 złotych, oraz NRD - 102 krążki z 37 najcenniejszymi, znowu okazały się najlepsze w końcowej klasyfikacji. Indywidualnie największą zdobyczą mogły pochwalić się: pływaczka z NRD Kirstin Otto i rumuńska gimnastyczka Daniela Silvas. Obie zgromadziły po sześć medali, z tym że niemiecki brojler same złote, wobec trzech Rumunki. Siedem razy stawał na podium Matt Biondi, pływak z USA, w tym pięć na najwyższym. Fenomenalne wyniki uzyskała jego koleżanka z ekipy, muskularna jak rasowy kulturysta, sprinter-

ka Florence Griffith-Joyner. Jej rekordy świata na 100 i 200 m są do dzisiaj nie pobite. Niestety za dopingowe wspomaganie zapłaciła okrutną cenę umierając w wieku 38 lat.

Po 64 latach do olimpijskiej rodziny wrócił tenis, a Steffi Graf z RFN dokonała niebywałego wyczynu. Nie tylko zdobyła złoto w singlu i brąz w deblu ale jeszcze w tym samym 1988 roku ustrzeliła Wielkiego Szlema wygrywając Australia Open, Roland Garros, Wimbledon i US Open. W boksie w finale wagi superciężkiej w walce dwóch przyszłych zawodowych mistrzów świata wagi ciężkiej Kanadyjczyk Lennox Lewis pokonał Amerykanina Riddicka Bowe.

W seuleskich igrzyskach nieźle wypadli nasi reprezentanci. Co prawda 8-letnia przerwa w olimpijskich startach oraz kryzys polityczny i gospodarczy w kraju sprawiły, że również nasz sport przeżywał wielki kryzys. Mimo to Polacy wzbogacili nasz dorobek o 16 medali, dwa złote pięć srebrnych i dziewięć brązowych. Mazurka Dąbrowskiego zagrało dżudoce Waldemarowi Legienowi i zapaśnikowi Andrzejowi Wrońskiemu. Co ciekawe, obaj powtórzą swój olimpijski triumf: Legień cztery lata później w Barcelonie, a Wroński po ośmiu w Atlancie. W boksie brąz wywalczył Andrzej Gołota, późniejszy rywal w walce o zawodowe mistrzostwo świata finalistów wagi superciężkiej.

W 1992 roku najlepsi sportowcy spotkali się w Barcelonie. To były igrzyska hiszpańskiego przewodniczącego MKOL Juana Antonio Samarancha, który urządził wielki spektakl w swoim rodzinnym mieście. To były także pierwsze igrzyska po upadku bloku państw socjalistycznych. Mimo rozpadu Związku Radzieckiego, w stolicy Katalonii wystąpiła reprezentacja Wspólnoty Państw Niepodległych (WNP) pokrywająca się z dawnym ZSRR. Po raz pierwszy od 1964 roku startowała jedna reprezentacja Niemiec. A po 28 latach wróciła do olimpijskiej rodziny Republika Południowej Afryki. Niestety jeszcze raz sport przegrał z polityką. Złamano niepi-

sane prawo, że podczas igrzysk milkną działa. W Jugosławii nadal trwała krwawa ludobójcza wojna.

W klasyfikacji triumfowała WNP ze 111 medalami (45 złotych), przed USA 108 (37 złotych) i Niemcami 82 (33 złote). Największą indywidualnością okazał się sześciokrotny triumfator turnieju gimnastycznego, występujący w barwach WNP - Białorusin Witalij Szczerbo, któremu jednak grano już hymn białoruski. Królami Barcelony okrzyknięto Dream Team amerykańskich koszykarzy. Zespół złożony z najlepszych zawodników ligi NBA wygrał wszystkie swoje mecze różnicą od 30 do 60 punktów.

Dla nas były to w miarę udane zawody, w których zdobyliśmy trzy złote, sześć srebrnych i dziesięć brązowych medali. Bohaterami polskiej ekipy byli: dwukrotny złoty medalista (indywidualnie i drużynowo) w pięcioboju nowoczesnym Arkadiusz Skrzypaszek oraz dżudoka Waldemar Legień, który powtórzył swój sukces z Seulu. Jednak największą radość polskim kibicom sprawili piłkarze, którzy dopiero w finale musieli uznać wyższość gospodarzy ulegając im po dramatycznym boju 2:3.

Jubileuszowa impreza, w setną rocznicę wskrzeszenia nowożytnych igrzysk, nie odbyła się w Atenach - mieście pierwszych igrzysk naszej ery, lecz w Atlancie - stolicy Coca-Coli - potężnego sponsora MKOL. W stolicy Georgii wystartowało 197 państw, w tym 30 nowych. Sprzedano ponad 8,5 miliona biletów bijąc dotychczasowy rekord aż o 3 miliony. Najwięcej medali - 101, w tym 44 złote, wywalczyli gospodarze wyprzedzając Rosję i Niemcy. Mimo olbrzymich nakładów finansowych organizacja olimpijskiego święta pozostawiała wiele do życzenia. Doszło do tego, że Juan Antoni Samaranch na uroczystości zamknięcia nie wygłosił formułek, że były to najwspanialsze z dotychczasowych igrzysk. Wcześniejsze igrzyska kończył taką oceną i podziękowaniami. Był to wielki policzek dla aroganckich gospodarzy.

Atlanta zapisała się złotymi zgłoskami w historii naszych olimpijskich startów. Oto po dwóch dniach rozgrywania zawodów Polska z czterema złotymi medalami prowadziła w ogólnej klasyfikacji blisko 200 państw. Drugiego dnia w ciągu kilku godzin trzykrotnie biało-czerwona flaga zawisła na najwyższym maszcie. Na do-

datek pierwszą z 271 konkurencji w 26 dyscyplinach wygrała Polka Renata Mauer-Różańska. Dzięki temu, zgodnie z wieloletnią tradycją, naszą mistrzynią dekorował sam przewodniczący MKOL. Fenomenalnie spisali się w Atlancie nasi zapaśnicy w stylu klasycznym wgrzywając klasyfikację drużynową. Stało się tak dzięki olimpijskim zwycięzcom Ryszardowi Wolnemu, Włodzimierzowi Zawadzkiemu i Andrzejowi Wrońskiemu oraz srebrnemu Jackowi Falińskiemu i brązowemu Józefowi Traczowi. Pierwsze złoto dla Polski w żeglarskim wywalczył w Savannah Mateusz Kusznierewicz (na zdjęciu niżej). W swoich drugich



igrzyskach Robert Korzeniowski rozpoczął złoty marsz po cztery olimpijskie trofea. Siódme złoto dla naszych barw wywalczył dżudoka Paweł Nastula. Jedną z najciekawszych lekkoatletycznych konkurencji był skoku w wyż. Nasz wspaniały Artur Partyka (na zdjęciu niżej) po pasjo-



nującej walce z Amerykaninem Charlesem Austinem wywalczył wicemistrzostwo olimpijskie.

Udany start w Atlancie zakończył olimpijskie występy Polaków w XX wieku. Nikt wtedy nie przypuszczał, że następne igrzyska w 2000 roku będą ostatnimi, z których polscy olimpijczycy będą wracać z podniesionym czołem. Ale o tym i igrzyskach w Atenach i Pekinie napiszę w kolejnym ostatnim już odcinku olimpijskich wspomnień.

Marek Łopiński

Rozmowa z Michałem Buchowiczem

Nie będzie rewolucji

Marek Łopiński: – Obejmiesz trenerski stołek po legendzie polskiej piłki Marku Chojnackim, nie czujesz tremy, dreszczyku niepewności?

Michał Buchowicz: - Nie. Oczywiście będę korzystał z myśli szkoleniowej Marka Chojnackiego i Wojciecha Robaszka, ale wykorzystam też moje doświadczenia piłkarskie. Pracowałem z wieloma trenerami, zetknąłem się z różnymi metodami szkoleniowymi, mam swoje przemyślenia i na tych podstawach chcę stworzyć swój własny styl pracy szkoleniowca. Wracając do Chojnackiego, będzie zawsze dla mnie wzorem, w ciężkiej sytuacji pomógł Zawiszy, czym mile zaskoczył nas zawodników i kibiców.

- Czy zamierzasz dokonać rewolucji kadrowej, czy może będzie to ewolucja?

- Nie będzie żadnej rewolucji. Chcę zostawić tych piłkarzy, którzy do tej pory grali u nas. Jeśli zgłoszą się nowi zawodnicy, będę wprowadzał ich do drużyny tylko wtedy, jeżeli okażą się mocniejsi od naszych.

- Spodziewasz się odejścia z klubu niektórych piłkarzy?

- Wszyscy mieli czas do 29 czerwca, żeby określić się co do swoich dalszych losów.

- Kiedy rozpoczynacie przygotowania do nowego sezonu?

- Pierwszy trening zaplanowałem na poniedziałek 9 lipca o godzinie 17.30.

- W naszej rozmowie nie sposób pominąć Euro 2012. Twoja ocena startu Polaków.

- Moim zadaniem zespół zagrał na swoim poziomie, niczym mnie nie zaskoczył. Jestem zawiedziony postawą Polaków pod względem woli-jonalnym. W meczu z Czecha-

mi zabrakło determinacji i chęci awansu. Jakże inaczej walczyli o ćwierćfinał Chorwaci czy Ukraińcy. A postawa Szwecji i Irlandii w ostatnich meczach grupowych mimo braku możliwości awansu? Tego mi zabrakło w naszej drużynie.

- Jakie widzisz przyczyny takiej postawy biało-czerwonych?

- Szkoda, że Franciszek Smuda nie oparł taktyki naszej drużyny na sposobie gry w Borussia Dortmund trzech naszych ludzi w tym klubie. Wszystko zostało rozbite, a nasza eksportowa trójka nie grała tego co w Dortmundzie.

- Dziękuję za rozmowę i życzę samych sukcesów w pracy w naszym Klubie.

- Dziękuję, postaram się nie zawieść zaufania działaczy, kibiców i zawodników.

Rozmawiał: Marek Łopiński

Michał Buchowicz nowym trenerem Zawiszy



Po udanym pierwszym sezonie w III lidze piłkarze Zawiszy Rzgów przebywają na zasłużonych urlopach. Nie próżniają działacze klubu przygotowując się organizacyjnie do nowego sezonu. Podziękowano dotychczasowemu trenerowi Markowi Chojnackiemu za utrzymanie zespołu w III lidze. Sam Chojnacki uprzedzał, że poprowadzi drużynę tylko do końca rozgrywek, Nowym szkoleniowcem rzgowskiego klubu został dotychczasowy kapitan drużyny 35-letni Michał Buchowicz.

Swoją przygodę z piłką zaczął w MKS Łodzianka, gdzie w futbolowe arkana wprowadzali go Stanisław Kasprzak i Zbigniew Bilewicz. Po ukończeniu wieku juniora przeszedł do III-ligowego MKP Zgierz, gdzie jego trenerami

byli: Witold Królewski i Marek Wozniński. Ze Zgierza do Piotrcovii Ptak ściągnął Michała trener Bogusław Pietrzak, z którym walczyli w 1998 roku awans do ówczesnej II ligi. Kolejne kluby w karierze zawodniczej to: ŁKS Ptak, Piotrcovia (ponowny awans do II ligi), Sokół Aleksandrów, Unia Skierniewice, LZS Justynów, Mazovia Rawa Maz., Vis 2007 Skierniewice, Enossi Neon Pareklissias (Cypr), Unia Skierniewice i od sezonu 2010/11 – Zawisza Rzgów.

Nowy trener Zawiszy jest absolwentem Wydziału Wychowania Fizycznego i Zdrowotnego Uniwersytetu Łódzkiego – magister wf. Ukończył Akademię Piłkarską PZPN uzyskując tytuł trenera II klasy. Obecnie jest w trakcie obrony licencji trenerskiej UEFA-A. Jak by tego było mało, Buchowicz ukończył też studia podyplomowe z zakresu technologii informacyjnej i informatyki. Już w trakcie przebogatej kariery zawodniczej rozpoczął pracę szkoleniową. Jako szkoleniowiec debiutował w IV-ligowej Unii Skierniewice. Później prowadząc juniorów Mazowii Rawa Maz., awansował z nimi do ligi międzywojewódzkiej juniorów. Od sezonu 2012/12 obejmuje drużynę Zawiszy Rzgów.

Marek Łopiński

Mecze Zawiszy Rzgów w III lidze – sezon 2011/12

| | |
|------------|---|
| 13.08.2011 | Zawisza - Sokół Aleksandrów 0:0 |
| 20.08.2011 | Radomiak – Zawisza 1:0, Marcin Figiel, 30 min. |
| 27.08.2011 | Warta Sieradz – Zawisza 0:3, Uelder Barbosa, 5, Wesley Sampaio, 74, Michał Sikorski, 85 (k) |
| 31.08.2011 | Ursus Warszawa – Zawisza 3:1, Bartosz Pomarański, 22, Jewhen Radionow, 47, Ruslan Perizok, 90 – Wesley Sampaio, 19 |
| 3.09.2011 | Zawisza – Legionovia Legionowo 0:0 |
| 10.09.2011 | KP Piaseczno – Zawisza Rzgów 1:1, Wiktor Lach, 67 – Leandro Rossi, 46 |
| 17.09.2011 | Zawisza – Orzeł Wierzbica 2:0, Uelder Barbosa, 62, Wesley Sampaio, 80 |
| 21.09.2011 | Włókniarz Żelów – Zawisza 2:0, Łukasz Zajac, 14, Filip Sysio, 59 |
| 24.09.2011 | Zawisza – Omega Kleszczów 3:0, Leandro Rossi, 9(k), Uelder Barbosa, 70, Wesley Sampaio, 82 |
| 1.10.2011 | Hutnik Warszawa – Zawisza 2:3, Bartłomiej Walewski, 49, Szymon Lewicki, 80 (k), - Wesley Sampaio, 16, 43, Marcin Zimoń, 26 |
| 8.10.2011 | Zawisza – Broń Radom 1:0, Leandro Rossi, 81 |
| 15.10.2011 | Start Otwock – Zawisza 2:0, Jarosław Kęsek, 57, Tomasz Karaś, 86 (k) |
| 22.10.2011 | Zawisza – Narew Ostrołęka, 3:0, walkower, na boisku 2:0, Witold Grzywiński, 47, Wesley Sampaio, 59, w drużynie gości zagrał nieuprawniony zawodnik – Jakub Zalewski |
| 29.10.2011 | MKS Kutno – Zawisza 4:0, Przemysław Michalski, 6, Robert Kowalczyk, 39, Michał Rosiak, 50, Rafał Kubiak, 86 |
| 5.11.2011 | Zawisza – Mazur Karczew 0:2, Rafał Komosa, 61, Kamil Tłaga, 68 |
| 12.11.2011 | Sokół Aleksandrów – Zawisza 0:1, Witold Grzywiński, 48 |
| 19.11.2011 | Zawisza – Radomiak 0:1, Mateusz Radecki, 45 |
| 17.03.2012 | Zawisza – Warta Sieradz 0:0 |
| 24.03.2012 | Zawisza - Ursus Warszawa 1:3, Uelder Barbosa, 1 - Jakub Kabala, 36,88, Dawid Jarczak, 73 |
| 31.03.2012 | Legionovia Legionowo – Zawisza 1:0, Sebastian Janusiński, 50 |
| 6.04.2012 | Zawisza – KP Piaseczno 1:2, Adrian Płuciennik 40 – Wiktor Lach, 12, Kamil Matulka, 84 |
| 14.04.2012 | Orzeł Wierzbica – Zawisza 0:2, Witold Grzywiński, 75, Jakub Paprocki, 86 |
| 21.04.2012 | Zawisza – Włókniarz Żelów 0:2 |
| 28.04.2012 | Omega Kleszczów – Zawisza 2:0, Michał Bała, 37, Krzysztof Kowalski, 90 |
| 2.05.2012 | Zawisza – Hutnik Warszawa 1:1, Robert Kowalczyk, 81 – Kamil Szczepański, 58 |
| 5.05.2012 | Broń Radom – Zawisza 0:1, Robert Kowalczyk, 73 |
| 12.05.2012 | Zawisza – Start Otwock 2:0, Jakub Paprocki, 45, Robert Kowalczyk, 48 |
| 19.05.2012 | Narew Ostrołęka – Zawisza 0:1, Michał Buchowicz, 35 |
| 26.05.2012 | Zawisza – MKS Kutno 0:0 |
| 30.05.2012 | Mazur Karczew – Zawisza 1:0, Mariusz Jesiotr, 90 |

Strzelcy bramek dla Zawiszy – sezon 2011/12

7 – Wesley Sampaio
4 – Uelder Barbosa
3 – Witold Grzywiński, Robert Kowalczyk, Leandro Rossi

2 – Jakub Paprocki
1 – Michał Buchowicz, Adrian Płuciennik, Michał Sikorski, Marcin Zimoń

Ogółem 26 bramek. W końcowej tabeli podano 27 bramek, gdyż uwzględniono walkower 3:0 dla Zawiszy w meczu z Narwią Ostrołęka

Końcowa tabela III ligi łódzko-mazowieckiej

| | Pkt. | Bramki | Zwyc. | Rem. | Por. |
|-----------------------------|------|--------|-------|------|------|
| 1 Radomiak Radom | 67 | 52-17 | 19 | 10 | 1 |
| 2 MKS Kutno | 59 | 46-21 | 16 | 11 | 3 |
| 3 Legionovia Legionowo | 51 | 47-25 | 15 | 6 | 9 |
| 4 Broń Radom | 47 | 44-28 | 13 | 8 | 9 |
| 5 KP Piaseczno | 45 | 36-35 | 13 | 6 | 11 |
| 6 Start Otwock | 43 | 34-30 | 11 | 10 | 9 |
| 7 Orzeł Wierzbica | 43 | 28-30 | 12 | 7 | 11 |
| 8 Ursus Warszawa | 43 | 46-35 | 12 | 7 | 11 |
| 9 Omega Kleszczów | 43 | 42-38 | 11 | 10 | 9 |
| 10 Zawisza Rzgów | 39 | 27-30 | 11 | 6 | 13 |
| 11 Sokół Aleksandrów Łódzki | 39 | 27-30 | 10 | 9 | 11 |
| 12 Mazur Karczew | 35 | 33-34 | 9 | 8 | 13 |
| 13 Hutnik Warszawa | 34 | 38-42 | 9 | 7 | 14 |
| 14 Włókniarz Żelów | 34 | 33-52 | 10 | 4 | 16 |
| 15 Warta Sieradz | 29 | 33-47 | 7 | 8 | 15 |
| 16 Narew Ostrołęka | 9 | 10-82 | 2 | 3 | 25 |

Awans do II ligi – Radomiak Radom

Spadek do IV ligi – Włókniarz Żelów, Warta Sieradz, Narew Ostrołęka

Awans z IV ligi do III ligi – Lechia Tomaszów Mazowiecki, WKS Wieluń, Pogoń Grodzisk Mazowiecki, GKP Targówek Warszawa

Strzelcy :

15 bramek – Szymon Lewicki (Hutnik Warszawa)

14 bramek – Hubert Górski (Omega Kleszczów)

13 bramek – Marcin Figiel (Radomiak)

10 bramek – m.in. Leandro Rossi (Zawisza Rzgów – jesień – 3, Radomiak – wiosna – 7)

ZATRUDNIENIE, W DZIAŁE KSIĘGOŚCI:

Opis stanowiska: KSIĘGOWA/KSIĘGOWY

- Prowadzenie księgowej ewidencji operacji gospodarczych
- Weryfikacja dokumentów księgowych pod względem formalno – rachunkowym, dekretowanie i ich księgowanie
- Analizowanie i weryfikowanie zapisów na kontach księgowych
- Sporządzanie raportów, analiz i dokumentacji źródłowej do miesięcznych oraz rocznych sprawozdań finansowych i deklaracji podatkowych
- Udostępnianie dokumentów w trakcie kontroli i badania sprawozdań
- Kontrola dokumentów pod względem formalnym i rachunkowym
- Uczestnictwo w zamknięciu miesiąca
- Archiwizacja obsługiwanych dokumentów księgowych

Wymagania:

- Doświadczenia w pracy na podobnym stanowisku
- Wykształcenie wyższe kierunkowe
- Bardzo dobra znajomość ustawy o rachunkowości i prawa podatkowego
- Znajomość systemów Symfonii, pakietu MS Office
- Umiejętność pracy w zespole
- Umiejętność analitycznego myślenia
- Komunikatywność, rzetelność, dokładność i odpowiedzialność

Centrum Targowe „PTAK” S.A.
ul. Rzemieślnicza 35
95-030 Rzgów k. Łodzi
tel. (42) 214-18-90
fax. (42) 214-17-30
www.ptak.com.pl



Osoby zainteresowane podjęciem pracy na w/w stanowisku są proszone o przesłanie CV wraz z listem motywacyjnym na adres:
sekretariat@ptak.com.pl

Uwaga na oszustów!

W okresie letnim rośnie liczba fałszywych banknotów trafiających do obiegu. Amatorów szybkiego wzbogacenia się nie brakuje i liczą oni na naiwność wielu ludzi. Stąd do obiegu wprowadzają podrobione nominały banknotów zarówno złotych jak i euro.

Jak rozpoznać fałszywki? Jeśli nabierzemy podejrzeń, sprawdźmy papier. W dotyku najczęściej jest on zbyt wiotki lub za gruby, często trudno rozpoznać wypukłości, które znaj-

dują się na oryginałach. Wtedy należy wezwać policjantów i poprosić osobę wprowadzającą do obiegu takie pieniądze, by zaczekała na stróża prawa. Nigdy nie oddawajmy podejrzanych pieniędzy, starajmy się je tak zabezpieczyć, by zachować znajdujące się na nich odciski linii papilarnych. Jeśli osoba, która dała nam podejrzany banknot, zechce się oddalić przed przybyciem policji, nie zatrzymujmy jej samodzielnie, bo może to okazać się tragiczne

w skutkach. Pozwólmy takiej osobie oddalić się, ale zapamiętajmy jej wizerunek, wygląd, numer pojazdu, do którego wsiada. Każda szczegółowa informacja może być potem bardzo istotna.

Oszuści korzystają także z innych sposobów zarobku, handlując np. tanim paliwem czy odzieżą. Oczywiście oferowane ceny są magnesem mającym skusić klienta, ale w takich przypadkach powinna nam się zapalić czerwona lampeczka. Lepiej być mądrym przed szkodą...

(BS)

Tak bym chciał milionerem być...

„Tak bym chciała damą być...” – śpiewała przed laty królowa polskiej estrady Maryla Rodowicz, a ja chciałbym być milionerem. Dziennikarzowi to jednak nie grozi! Paru czy parunastu żurnalistów-rekordzistów osiąga godne dochody dzięki intratnym kontraktom z telewizją i politycznej dyspozycyjności.

Ostatnio prasa doniosła, że w ubiegłym roku w naszym województwie przybyło 17

proc. milionerów, czyli ludzi, których dochody przekroczyły 1 mln zł. W Łódzkiem jest ich 830 (704 w 2010 r.), jak wynika z zeznań podatkowych. W Łodzi i przyległym powiecie łódzkim wschodnim odnotowano największy przyrost milionerów – w 2011 r. odnotowano ich 373, podczas gdy rok wcześniej było o 33 mniej.

Milionerzy coraz częściej wyprowadzają się w rejony

podmiejskie, m.in. do takich miast i gmin jak Rzgów, gdzie pod wieloma względami żyje się lepiej. Rozmawialiśmy z kilkoma mieszkańcami grodu nad Nerem zaliczani do grona milionerów, choć nie obnoszą się swoim bogactwem, i wszyscy twierdzą, że Rzgów jest idealnym miejscem do życia. Oczywiście wielu z nich pieniądze pomnaża gdzie indziej.

OGŁOSZENIA

- Sprzedam telewizor 28 – 150 zł, sofę – za 200 zł, tel. 519-086-565
- Zamrażarka 4-szufladowa, materac odleżynowy, materac do masowania kręgosłupa, tel. 42 214-23-71
- Kierowca kat. B i T – posiadam busa, tel. 660-200-058
- Koszenie rotacyjne, tel. 660-200-058
- Sprzedam działkę budowlaną 1570 m kw., w Broniszinie Dworskim, media (woda, energia elektryczna), tel. 784-165-455
- **Banery, szyldy, ulotki, wizytówki** www.megadrukarnia.pl

- Mikrofalową kuchenkę z grilem – nową sprzedam, 200 zł, tel. 889-252-045
- Zamienię M-3 na Górnej i działkę 1300 m kw. w Guzewie na dom w okolicach Rzgowa, tel. 500-413-239
- Sprzedam bar przy trasie A-1, za odstępną, pilne! Okazja, tel. 519-057-271
- **Bar Zagłoba, Grodzisko – organizuje imprezy okolicznościowe, m.in. komunie, wolne terminy, tel. 214-19-24**
- Budynek wolnostojący 150 m kw., wszystkie media, monitoring, hala 110 m kw., 2 lokale biurowe, w Starowej Górze – do wynajęcia, tel. 513-089-505

- Pośrednictwo finansowe, kredyty hipoteczne, bezpłatna pomoc, tel. 509-718-892
- Sprzedam dom letniskowy ok. 110 m kw. (działka 2300 m kw.), Rydzynki, gm. Tuszyn, tel. 783-940-400
- Podciśnieniowe pranie dywanów i tapicerki, tanio, dojazd gratis, tel. 665-121-391
- Korepetycje z niemieckiego, angielskiego – student, tel. 664-986-116
- Kompleksowe remonty, wykańczanie wnętrz, tel. 502-088-343, www.kielmus.pl
- Wynajmę mieszkanie 2-pokojowe, Łódź Chojny, tel. 784-089-303

- Biuro Rachunkowe s.c. oferuje usługi księgowe i kadrowo-płacowe w pełnym zakresie, tel. 512-330-191
- Nowo otwarty zakład AUTOSERWIS – mechanika pojazdowa, Rzgów, ul. Tuszyńska 38, tel. 883-456-016
- Dodatkową pracę 4-5 razy w tygodniu podejmie 52-letnia, z prawem jazdy, prac. ochrony, tel. 697-528-615
- Wynajmę budynek mieszkalny na wsi, działka 1400 m kw., na okres letni lub dłużej, tel. 506-342-712
- Profesjonalnie tanio imprezy muzyczne, np. komunie, chrzciny, wesela, tel. 784-319-208

- Działkę budowlaną 1133 m kw., wszystkie media, granica miasta Łodzi i Starowej Góry – sprzedam, wynajmę, zamienię, tel. 513-089-505
- Korepetycje z matematyki, angielskiego (szkoła podstawowa, gimnazjum), tel. 694-396-802
- Korepetycje z chemii (gimnazjum/liceum), absolwentka PŁ, tel. 511-812-604
- Korepetycje z angielskiego – studentka anglistyki, tel. 663-430-850
- Korepetycje z chemii matematyki (gimnazjum, szkoła podstawowa), 694-396-802
- Korepetycje z angielskiego i matematyki, tel. 605-424-043



USŁUGI POGRZEBOWE
WŁASNE KREMATORIUM
Trumny i urny naszej produkcji to **TAŃSZY POGRZEB**

www.klepsydra.pl

tel. całodobowe: 42 633 73 00; 42 633 66 90

Sieć zakładów pogrzebowych - Filia: Rzgów, ul. Zachodnia 2

INFORMATOR RZGOWSKI

| | |
|--|--|
| Urząd Miejski w Rzgowie ul. Plac 500-lecia 22 | tel. (42) 214-12-10 fax (42) 214-12-07 |
| Pogotowie Ratunkowe | 999 |
| Straż Pożarna | 998 |
| Policja | 997 |
| Pogotowie energetyczne | 991 |
| Pogotowie gazowe | 992 |
| Pogotowie wod.-kan. | 994 |
| Posterunek Policji Rzgów, pl. 500-lecia 6 - dzielnicowy (Rzgów) - dzielnicowy (Starowa Góra od nr. 40, Tadzín, Konstancyna, Kalino, Kalinko, Romanów, Huta Wiskicka, Grodzisko, Bronisín Dw.) - dzielnicowy (Babichy, Prawda, Gospodarz, Stara Gadka, Guzów, Czyżeminek I, II, III, Starowa Góra do nr. 40) | tel. (42) 214-10-07 tel. (42) 214-10-07 tel. (42) 214-10-07 tel. (42) 214-10-07 |
| Komisariat Policji Tuszyn Tuszyn, ul. Żeromskiego 31 | tel. (42) 614-25-60 |
| Ochotnicza Straż Pożarna Rzgów, ul. Nadrzeczna 11 | tel. (42) 214-10-08 |
| Biblioteka Publiczna Rzgów, ul. Szkolna 3 | tel. (42) 214-10-12, 214-11-12 |
| Gminny Ośrodek Kultury Rzgów, ul. Rawska 8 | tel. (42) 214-13-12 |
| Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej Rzgów, ul. Rawska 8 | tel. (42) 214-21-12 |
| Gminny Ośrodek Zdrowia Rzgów, ul. Ogrodowa 11 | tel. (42) 214-11-72, 214-11-73 |
| Ośrodek Dziennego Pobytu Rzgów, ul. Ogrodowa 11 | tel. (42) 214-12-93 |
| Parafia rzymskokatolicka Rzgów, pl. 500-lecia 7 | tel. (42) 214-10-04 |
| Przedszkole Publiczne Rzgów, ul. Szkolna 1 | tel. (42) 214-14-39, 214-14-49 |
| Szkoła Podstawowa, Guzów | tel. (42) 214-10-86 |
| Szkoła Podstawowa, Kalino | tel. (42) 214-10-77 |
| Szkoła Podstawowa Rzgów, ul. Szkolna 3 | tel. (42) 214-10-39 |
| Gimnazjum Rzgów, ul. Szkolna 3 | tel. (42) 214-13-39 fax (42) 214-10-39 |
| USC, Rzgów, Pl. 500-lecia 22 | tel. (42) 214-11-30 |
| Zakład Wodociągów i Kanalizacji ul. Stawowa 11 | tel. (42) 214-11-91 |
| Zakład Energetyczny SA Pabianice ul. Piłsudskiego 19 | tel. (42) 215-37-10 |
| Zakład Gazowniczy Pabianice, ul. Partyzancka 110 | tel. (42) 213-06-81, 213-06-82 |

OGŁOSZENIA

- Oprawa muzyczna imprez, dj, wodzirej – wesela, bale sylwestrowe i inne imprezy, tel. 505-112-964
- Biuro rachunkowe w Starowej Górze, tel. 501-489-133
- Magazyn do wynajęcia w Tuszynie, 150 m kw., przy trasie na Katowice, tel. 512-246-351
- Kupię działkę budowlaną w Rzgowie lub Starowej Górze, okolice, tel. 509-357-138
- Układanie kostki brukowej oraz prace remontowo-budowlane, tel. 519-845-574
- Władysławowo - wydzierżawię punkt handlowy 8 m kw., blisko plaży, za sezon 9 tys. zł, tel. 661-592-308
- Działkę, dom rozpoczęty kupię w Rzgowie lub okolicy, tel. 53 409- 48-34
- Noclegi, wysoki standard, tanio, Starowa Góra, tel. 503-815-609
- Budowlane usługi od A do Z, tel. 603-969-276
- Dom kupię, może być do remontu - w Rzgowie, Starowej Górze, tel.534-094-834
- Poszukuję uczciwej pani do sprzątanía, prasowania, tel. 603-661-422
- Nowy dom w Pabianicach sprzedam, 145 m kw., tel. 509-357-138
- Kupię auta uszkodzone, do 1000 zł, tel. 797-282-279
- Działki budowlane w Kalinku sprzedam, 1500 m kw., tel. 792-441-613
- Lokal 70 m kw. do wynajęcia, 2 pokoje, łazienka, kuchnia, 800 zł, tel. 516-527-355
- Domek do wynajęcia w Tuszynie, 100 m kw., 2 pokoje, sypialnia, garderoba, tel. 511-445-478
- Renault Scenic 2005 r., 7-osobowy, navi full opcja, diesel, Tuszyn, 17200 zł, tel. 512-246-351
- Toyota Yaris – sprzedam lub zamienię, zielony metalik, Tuszyn, 9400 zł, tel. 515-527-355
- Kupię działkę budowlaną w Rzgowie i Łodzi oraz okolice, tel. 516-527-355
- Kupię działki budowlane i rolne, Rzgów i okolice, pilnie, tel. 516-527-355
- Kupię każdy uszkodzony i do remontu pojazd osobowy oraz busy, tel. 511-445-478
- Kupię dom do remontu lub działkę w Starowej Górze, Rzgowie, tel. 534-094-834
- Do wynajęcia lokal biurowo-magazynowy o pow. 40 m kw. w Rzgowie, ul. Ogrodowa 41, tel. 42 214-10-20
- Zatrudnię osobę do szklenia szklarni, tel. 601-363-875
- Do wynajęcia hala 270 m kw. (magazyn, produkcja) w Rzgowie, tel. 601-236-007
- Poszukuję pokoju do wynajęcia w Rzgowie, tel. 888-494-482
- Korepetycji udzielam: matematyka, geografia, z dojazdem, student, tel. 664-304-266
- Kobieta 40 lat podejmie pracę pilnie – sprzątanie, opieka nad osobą starszą lub inne, tel. 793-454-522
- Opiekunka do osoby chorej starszej – referencje, doświadczenie, tel. 728-518-015
- Niania, 53 lata, prawo jazdy, doświadczenie referencje, tel.697-528-615
- Zaopiekuję się dzieckiem, u siebie w domu, Czyżeminek, tel.507-673-816
- Noclegi – tanio, parking ogrodzony, tel. 728-518-015
- Kobieta podejmie pracę pilnie – sprzątanie, opieka nad dzieckiem, starszą osobą i inne, tel. 531-391-943
- Biuro Rachunkowe – KPiR, kadry, ZUS, odbiór dokumentów, tel. 602-370-450
- Dekarze przyjmą zlecenia na wykonanie dachów lub ich naprawę, tel. 782-073-690
- Anteny sat., Tv, DVB-T – naprawa, montaż, telenaprawa, tel. 660-904-697
- Ochrona – kobieta 53 lata, licencja, doświadczenie, prawo jazdy, dyspozycyjna, tel. 728-518-015
- Kobieta, lat 31, poszukuje pracy biurowej lub innej, tel. 531-391-943
- Sprzedam działki budowlane w Kalinku 1500 m kw., media, tel.792-441-613, 42 214-28-77
- Pranie dywanów i tapicerki solidnie, tel.42 633-22-08; 600-794-989
- Wynajmę pokoje 2-,3-osobowe, wysoki standard – parking, nowy budynek w Rzgowie – tanio, tel. 503-337-244
- Rzgów – 2 budynki na usługi do wynajęcia (warsztat samochodowy, hurtownie, sklep, usługi), tel. 604-073-997
- Kupię używane w dobrym stanie tapczany lub łózka 1-osobowe – pilnie, tel. 503-337-244
- Sprzedam 1,1 ha ziemi ornej w Rzgowie – dojazd od ul. Wschodniej, tel. 501-512-188
- Kawalerka do wynajęcia na Widzewie-Wschodzie, tanio, tel. 506-382-628

Kupon na ogłoszenie drobne bezpłatne

* Imię i nazwisko:

| |
|--|
| |
|--|

* Numer telefonu, e-mail:

| |
|--|
| |
|--|

Treść z numerem kontaktowym: (max 80 znaków)

| |
|--|
| |
|--|

* Dane osobowe, powierzone przez Panią/Pana Biuro Ogłoszeń przyjmującemu zamówienie będą przetwarzane przez nie wyłącznie dla potrzeb realizacji zamówienia. Podanie danych jest aktem dobrowolnym. Oświadczam, że znam i się Ogólne zasady zamieszczania reklam i ogłoszeń w „Gazecie Rzgowskiej” i wyrażam zgodę na ich stosowanie dla potrzeb realizacji niniejszego zamówienia.

Kupon należy wysłać pocztą na adres:

Gazeta Rzgowska, ul. Rzemieślnicza 35, 95-030 Rzgów lub skan na e-mail reklama@gazetarzgowska.pl

podpis

GAZETA RZGOWSKA

Magazyn Przedsiębiorców Gminy Rzgów

ISSN 2081-8106

Wydawca:
PTAK-MEDIA S.A.
ul. Rzemieślnicza 35
95-030 Rzgów
tel.: (42) 235-26-28
fax: (42) 214-18-41

www.gazetarzgowska.pl
redakcja@gazetarzgowska.pl

Redaguje zespół:

Ryszard Poradowski - redaktor naczelny,
Marek Łopiński (sekretarz)
Edyta Pacholska (redaktor)
Łukasz Milczak (redaktor techniczny)

Reklama: reklama@gazetarzgowska.pl

Redakcja i wydawnictwo nie ponoszą odpowiedzialności za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń i informacji pochodzących od osób i instytucji zewnętrznych. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, korekty, edycji nadesłanych materiałów, a także do publikowania materiałów w dogodnym dla redakcji czasie i kolejności oraz niepublikowania materiału bez podania przyczyny.

Druk: Polskapresse Sp. z o.o., Oddział Poligrafia, drukarnia w Łodzi, ul. Skorupki 17/19

PTAK OUTLET

OTWARCIE JUŻ W PAŹDZIERNIKU 2012



NAJWIĘKSZY OUTLET W POLSCE

33 000 M² POWIERZCHNI ZABUDOWY



140 SKLEPÓW - ŚWIATOWE MARKI - STAŁE OBNIŻKI - FABRYCZNE CENY



WWW.PTAKOUTLET.PL

tel. +48 42 235 26 11 | kontakt@ptakoutlet.pl | Rzemieślnicza 35 | Rzgów, k. Łodzi

